

Przemysław P. Szpaczyński (ZIELONA GÓRA)

ORCID 0000-0001-6459-896X

Spór o postawę szlachty polskiej wobec króla i państwa¹

DOI 10.25951/3303

SUMMARY

The dispute over the attitude of the Polish nobility before the King and the State. A gloss to the book of Urszula Świdarska-Włodarczyk, *Homo nobilis. The model of the nobelman in the Commonwealth in the 16th and 17th centuries*

The polemic article discusses a monography by Urszula Świdarska-Włodarczyk about the model of the ideal nobelman in the Commonwealth in the 16th and 17th centuries. The polemic focuses mainly on the attitude of the Polish nobility before the king and the state in the light of the theses and findings by Urszula Świdarska-Włodarczyk.

KEYWORDS: ideal nobelman, Polish nobility, Sigismund III, Commonwealth of Two Nations, 16th and 17th centuries.

STRESZCZENIE

Tekst polemiczny dotyczy monografii Urszuli Świdarskiej-Włodarczyk, *Homo nobilis. Wzorzec szlachcica Rzeczypospolitej XVI–XVII wieku*, Warszawa 2017. Polemika odnosi się przede wszystkim do postawy polskiej szlachty wobec króla i państwa.

SŁOWA KLUCZOWE: wzorzec szlachcica, polska szlachta, Rzeczpospolita Obojga Narodów, Zygmunt III.

¹ Na marginesie książki Urszuli Świdarskiej-Włodarczyk, *Homo nobilis. Wzorzec szlachcica w Rzeczypospolitej XVI–XVII wieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017, ss. 231.

Zygmunt Krasiński w liście do ojca z Florencji 26 stycznia 1836 r. pisał:

Zdawało się, że my Słowiańszczyznę spoim i urządzim. Garnęły się do nas narody i korony, ale z niczego korzystać nie umieliśmy, nic w czas zrobić [...] Naród polski bywał zawsze leniwy do wojny, do pospolitego ruszenia, lubił wygodki. Ale za to fanfaron wielki; bo ten tylko się chełpi, który czuje niedostatek rzeczy, z której chełpi się [...] Jedyną tradycją u nas była: swawola. Jedynym celem powszechnym towarzystwa: używanie. Jedynym pojęciem wolności: lenistwo [...] Nie zdołałaby ręka polska opisywać jako nam opatrzność wydzieliła ogrom darów swoich, jako nas postawiła na pysznej drodze, na samym środku Słowian, jako napisała w przeznaczeniach naszych, że my powinni ich skupić i uorganizować, jako nam dała potęgę, wtedy kiedy sąsiedzi byli słabi i dzicy, jako nas połączyła, nas jednych z słowiańskiego szczepu, z żyjącą i oświeconą Europą i jako my wszystko zmarnowali [...] przez nieporządek, przez opieszałość, przez brak rozumu, a nieraz i serca².

Stefan Żeromski w *Dziejach grzechu* wprost napisał: „Gdy mieliśmy państwo (najpiękniejsze na ziemi, źrenicę wolności świata), doprowadziliśmy je do upadku bezprawiem szlacheckim”³. Roman Dmowski w *Mysłach nowoczesnego Polaka* zauważył, że: „Szlachcic polski [...] zabezpieczył się nawet od potrzeby walczenia z wrogami państwa, powiedziawszy królom swoim, że nie chce wojen prowadzić”⁴. Eugeniusz Felicjan Kwiatkowski (w latach 1935–1939 wicepremier i minister skarbu) zwracał uwagę na to, iż:

O poszanowaniu autorytetu władzy państwowej w wieku XVII [...] trudno mówić. Każda największa indywidualność, każdy mąż stanu, który ośmielił się najsłabiej choćby przeciwstawić prądowi zwyczajnego zła, prowadzącego państwo nieuchronnie do zguby, miał drogę życia wysłaną cierniami i kamieniami. W Polsce przebaczone mu dopiero po śmierci, gdy nie był już w stanie zmącić spokoju zanarchizowanej braci szlacheckiej. Każde najbardziej niesprawiedliwe, najbardziej perfidne i złośliwe oskarżenie rzucone pod adresem najlepszego syna Ojczyzny, stawało się natychmiast niewzruszonym pewnikiem w umysłach opinii publicznej. Każde uznanie było przyjmowane sceptycznie lub przemilczane zazdrośnie, chyba że odnosiło się do człowieka tak złego, jak złymi byli sami przywódcy opinii.

² Z. Krasiński, *Listy do ojca*, oprac. S. Pigoń, Warszawa 1963, s. 311–314; *Mysli o Polsce i Polakach. Wybór opinii polskich i obcych od XV do XX wieku*, oprac. J.R. Nowak, Katowice 1994, s. 110–111.

³ *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XII wieku*, oprac. P. Hertz, W. Kopański, Warszawa 1975, s. 184.

⁴ *Mysli o Polsce*, s. 197; R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1933, s. 26–27, 50–51.

I dalej: „Natomiast wszyscy warchołowie, zawadzacy, rebelianci, a nawet bezpośredni zdrajcy Polski, o ile umieli uderzyć w ton opozycji, cieszyli się niemałą popularnością”⁵.

Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy), z obywatelską troską walczący o prawdę historyczną, otwarcie przyznał:

Gdy czytałem kiedyś dzieje nasze, to wprost aż wylem z oburzenia i rozpaczę i mimo woli pięści zaciskałem z wściekłości, że podobne rzeczy dziać się mogły i że naród tak wielki, możliwościami wewnętrznymi i zewnętrznymi rozporządzający, tak mało istotnego zdołał i stworzył, a wszystkich prawie swoich, rzadkich zresztą prawdziwie wielkich mężów – przez brak podtrzymania ich, a tępy zasię opór przeciw ich wielkości i hojnej dla innych potędze – zmarnował i mówiąc dalej tym trochę napuszonym stylem, zgnoi!⁶

A także:

Historia polska jest historią tragiczną i ohydnych (słabościowych) omyłek [...] zrealizowaliśmy jakąś karykaturę demokracji wcześniej niż wszyscy – przecie Polak zawsze pierwszy! – i to stanowi naszą hańbę, coś co zaprzecza istnieniu u nas zdrowego instynktu rasowego i społecznego. Brak wszelkiej struktury w naszej kulturze, przypadkowe przyjmowanie wszystkiego z zewnątrz, wspaniałe początki bez odpowiednich końców [...] to wszystko przypisuję bałaganowi szlacheckiej demokracji, stwarzającej bagno chaosu [...] „Mądry Polak po szkodzie” (byłoby jeszcze dobrze, ale on i po szkodzie bywał głupi... to „jakoś to będzie”, krótkodystansowość, aprenudedeluzyzm, robienie wszystkiego „na łapu capu” [...] ten, że tak powiem „jebałpiesizm” [...] to były wady, które razem z poprzednimi „koordynatami” musiały dać w rezultacie zupełny upadek⁷.

Książka Urszuli Świdarskiej-Włodarczyk ma układ rzeczowy i składa się z 5 części bądź rozdziałów (nie jest to jasno określone), poprzedzonych *Wprowadzeniem*, w którym autorka prezentuje „nową definicję” (tytułowego wzorca) „i jej uwarunkowania” oraz „staropolskie zwierciadła i ich wartość źródłową” (s. 5). Następnie jest mowa kolejno o uwarunkowaniach genealogicznych (urodzenie i szlachectwo, wychowanie i edukacja, walory fizyczne i ich znaczenie, kryterium wieku, majątność), osobowościowych, profesjonalnych (szlachcic jako gospodarz, urzędnik, parlamentarzysta, dyplomata, żołnierz, dworzanin) (s. 5) oraz społecznych (szlachcic wobec rodziny i najbliższego otoczenia, obywatel i patriota, Polak, chrześcijanin i katolik) (s. 6).

⁵ E. Kwiatkowski, *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*, Kraków 1931, s. 51–52; *Myśli o Polsce*, s. 221–222.

⁶ *Cudzym zdaniem. Poglądy, refleksje aforyzmy*, Kraków 1989, s. 40; *Myśli o Polsce*, s. 225.

⁷ S.I. Witkiewicz, *Narkotyki – niemyte dusze*, oprac. A. Micińska, Warszawa 1975, s. 260–264, 266; *Myśli o Polsce*, s. 223–224.

Świdarska-Włodarczyk „za podstawę analiz” przyjęła:

staropolskie zwierciadła, czyli utwory propagujące wzorce moralne oraz różnego rodzaju pisma, których nie zalicza się do tego rodzaju twórczości, a które, przynajmniej w jakimś zakresie, zawierają zwierciadłopodobne treści. Wszystkie one, ze względu na propagowany i akceptowany przekaz normatywny, stanowią ważny punkt wyjścia do analizy fikcyjnych wzorców osobowych, które są wyraźnie oddzielone (w dalszej części opracowania) od wzorców rzeczywistych (czyli realnie istniejących postaci). Te ostatnie – jak podkreśla autorka – wymagają innego rodzaju podstawy badawczej (biografie, autobiografie, testamenty, mowy pogrzebowe i inne), dlatego znalazły się poza nurtem przedstawionych tu zainteresowań (s. 14–15).

Wzorec osobowy tytułowego *homo nobilis* to – jak przekonuje autorka – konterfekt doskonały. Zgodnie z przyjętą definicją odnosi się do postaci fikcyjnej i postulowanej, do szlachcica wyobrażonego w odpersonalizowanych, choć spersonifikowanych źródłach parenetycznych i normatywnych, ze szczególnym uwzględnieniem zwierciadeł z XVI i XVII stulecia. Odczytany na ich podstawie wizerunek stanowi wypadkową uwarunkowań genealogicznych, osobowościowych, profesjonalnych i społecznych (s. 213).

Suma wszelkich zalet natury genealogicznej, osobowościowej, profesjonalnej i społecznej przekłada się na skończony wzorec polskiego szlachcica XVI i XVII wieku. Stanowi on zwieńczenie wymagań społecznych wobec jednostki, a także jednostki wobec siebie i społeczeństwa. W tym przypadku przybiera postać doskonałego portretu rodzimego *homo nobilis*, upiękzonego i wyretuszowanego, bliższego ideałowi niż postaciom z krwi i kości (s. 219).

Autorka nie poprzestała jednak na prezentacji tytułowego wzorca, czyli tego, jaka szlachta według staropolskich utworów propagujących wzorce moralne powinna była być, a poszła znacznie dalej, twierdząc, że szlachta w zdecydowanej większości rzeczywiście była taka, jaką być powinna, że inaczej, jeśli bywało, to tylko w przypadkach marginalnych i incydentalnych, a wizerunek szlachcie zepsuli kaznodzieje, zaborcy i komuniści. Autorka już w *Kilku słowach zamiast wstępu* ubolewa nad faktem, iż zarówno współcześni, jak i potomni „skłaniali się ku krytyce” szlachty „niż ku aprobacie”. Wyjaśnia, dlaczego – jej zdaniem – tak się stało: „Najpierw – jak przekonuje – różni kaznodzieje na czele z Andrzejem Fryczem Modrzewskim, Piotrem Skargą czy Szymonem Starowolskim niezmiennie powtarzali zgrane zarzuty o odejściu szlachty od ideałów przodków, o skłonności do prywaty i postępowaniu niezgodnym z dziesięciorgiem przykazań” (s. 11).

I dalej:

Antyszlacheckie opinie są także typowe dla czasów zaborów, bo taka polityka była zgodna z obcą racją stanu. Reszty dopełniły komunistyczne rządy, które zgodnie z lansowaną ideologią równości społecznej programowo dezawuowały rolę szlachty

w dziejach Rzeczypospolitej i jej znaczenie jako nośnika pozytywnych wartości. Zresztą takich przyczyn można znaleźć jeszcze więcej i uczynić przedmiotem osobnych rozważań. Na potrzeby tego wywodu wystarczy jedynie konstatacja, że długotrwałe deprecjonowanie szlachty przyniosło zamierzony efekt. W jego wyniku wytworzył się negatywny stereotyp, który zajął trwałe miejsce w świadomości powszechnej. Dowód na jego obecność można znaleźć chociażby w dzisiejszych portalach społecznościowych. Ich użytkownicy z podziwu godną konsekwencją w rubryce dotyczącej miejsca zatrudnienia wpisują jakże symptomatyczną informację: „szlachta nie pracuje”. Tymczasem taki sposób myślenia rozmija się z faktami historycznymi, a jeszcze bardziej ze szlacheckim systemem wartości. W źródłach normatywnych z XVI i XVII wieku, które w dalszej części opracowania przyjęto za podstawę analizy badawczej, nigdzie nie ma przyzwolenia dla lenistwa i nieróbstwa. Co więcej polski szlachcic, biorąc na siebie wiele obowiązków, wchodził tym samym w wiele ról, które wymagały permanentnej aktywności warunkowanej wielowymiarowym profesjonalizmem (s. 11–12).

Świdarska-Włodarczyk wskazuje na swoisty dysonans, który jak przekonuje, „można usprawiedliwić niezgodą między szlachecką ideologią a praktyką, między wzorcem a jego zaprzeczeniem, przy zastrzeżeniu, że te ostatnie funkcjonowały w wymiarze incydentalnym i marginalnym, nie doczekawszy się stanowego przyzwolenia” (s. 16). „W żadnym wypadku jednak nie można tutaj mówić o dewaluacji obowiązujących wzorców. Te ostanie pozostawały jednoznaczne i niezmiennie bez względu na okoliczności. Wszelkie przejawy życia publicznego, które im zaprzeczały [...] konsekwentnie piętnowano i poddawano krytyce” (s. 144–145).

Autorka w odniesieniu do tytułowego „wzorca polskiego szlachcica XVI i XVII wieku” konstatuje, że:

jest to konterfekt, który w niczym nie przypomina stereotypowego wizerunku staropolskiego Sarmaty, naznaczonego jednoznacznie negatywnie, hołdującego prywatnie, wiodącego konsumpcyjny tryb życia, rozpasanego i zdegenerowanego. Te dwa obrazy odnoszą się do dwóch światów, do dwóch rozłącznych zbiorów, w których nie da się doszukać części wspólnych. Pierwszy wyznacza standardy moralne, ukazuje drogę do panteonu bohaterów wartych naśladowania i pamięci. Jest ona trudna, acz powszechnie akceptowana, a jednocześnie możliwa do realizacji przez wzory rzeczywiste swoich czasów. Drugi to obraz rysowany z perspektywy kronik sądowych, które odnoszą się do marginesu i nie mogą być wiarygodnym kryterium oceniającym większość żyjącą w granicach wyznaczonych przez prawo. To także skutek programowej krytyki płynącej z ambon, opartej w dużej mierze na konflikcie interesów obu stanów, a potem utrwalanej przez zaborców i obce ideologie polityczne. Efektem finalnym jest stereotyp, z gruntu fałszywy i krzywdzący, a przez to daleki od prawdy historycznej (s. 219).

Świdarska-Włodarczyk specjalizuje się w historii średniowiecznej, stąd jej najważniejsze z dotychczasowych publikacji dotyczyły okresu średniowiecza (*Kultura rycerska w średniowiecznej Polsce*, Zielona Góra 2001) bądź przełomu czasów średniowiecznych i wczesnonowożytnych (*Mentalność szlachty polskiej w XV*

i XVI wieku, Poznań 2003). *Homo nobilis. Wzorzec szlachecka w Rzeczypospolitej XVI–XVII wieku* nie dotyczy już średniowiecza, a wyłącznie czasów wczesnonowożytnych. Nie można jednak specjalizacją autorki wytłumaczyć braków w wiedzy o czasach, o których pisze. Tak jest, gdy Świderska-Włodarczyk, wskazując na pacyfistyczną postawę szlachty („szlachcic [...] pozostawał jak najdalszy od niczym nieuzasadnionej agresji militarnej. Wysoko cenił pokój”, s. 14), snuje następujący wywód:

Ogólnie jednak nie bez racji uważano, że okres pokoju tworzył najbardziej dogodną płaszczyznę dla realizacji obywatelskich powinności. Wojna zawsze oznaczała destrukcję, straty dla państwa i cierpienia narodu. Jednocześnie był to czas zmonopolizowania władzy, wzmocnienia jednego ośrodka decyzyjnego, przejścia stanowej *potestas* przez króla, odebrania prerogatyw obywatelskich szlachcie i sprowadzenia jej do roli wykonawcy centralnych rozkazów. Wojna pozbawiała szlachtę kontroli nad państwem i uznawanych przez nią za najświętsze z praw obywatelskich. Z takich względów odmówiła on poparcia Władysławowi IV Wazie dla awanturniczego planu wyprawy przeciw Turcji. Jedyne płaszczyzną, na której stanowe prawa mogły się w pełni urzeczywistnić, był stan pokoju. Tylko podczas niego można było spokojnie prowadzić działalność gospodarczą i wywiązywać się z powinności dobrowolnego opodatkowania na potrzeby potencjalnej wojny. To także dobry moment na wszelką aktywność zorientowaną propaństwowo, urzeczywistniającą się w duchu kultury politycznej i akceptacji dla legalizmu (s. 205).

Otóż, abstrahując od tego, że autorka w sposób ahistoryczny podchodzi do kwestii wojny, oceniając ją z perspektywy dzisiejszej (zachwalając jako „optymalny stan nie tylko dla kondycji szlacheckiej, lecz także w głównej mierze dla kondycji państwa”, s. 14) i nie dostrzega faktu, iż w czasach, o których pisze, wojna ekspansywna była narzędziem modernizacji państwa, o czym świadczy chociażby fenomen Szwecji, która w XVI w. była państwem zacofanym i nieliczącym się na arenie międzynarodowej, a w XVII w., dzięki wojnom właśnie, stała się mocarstwem z nowoczesnymi instytucjami politycznymi i z jedną z najlepszych armii ówczesnego świata. Również abstrahując od tego, iż Świderska-Włodarczyk w planie wyprawy tureckiej Władysława IV, wpisującym się w niedostrzegalny przez nią ciąg wielkich projektów polskich królów, utraconych przez szlachtę od czasów Jagiełły (któremu szlachta nie pozwoliła definitywnie rozprawić się z zakonem krzyżackim, podobnie zresztą jak jego synowi Kazimierzowi i wnukowi Zygmuntovi I; ojcu Władysława IV Zygmuntovi III zaś herbowi skutecznie przeszkadzili w zawojowaniu Moskwy), widzi jedynie „awanturniczą wyprawę”⁸.

⁸ O tym, że w Polsce w XVI i XVII w. „żaden plan na tronie powstały choćby najzbawieniejszy nie powiódł się, a więc reformy skarbowe i wojskowe – Zygmuntovi I, stanowcze

Z całą mocą należy jednak podkreślić, że ani w XVI, ani w XVII w. w wyniku żadnej wojny prowadzonej przez króla polskiego nie doszło do „przejęcia stanowej *potestas* przez króla, odebrania prerogatyw obywatelskich szlachcie i sprowadzenia jej do roli wykonawcy centralnych rozkazów”. Nigdy też nie doszło w owym czasie do „pozbawienia szlachty kontroli nad państwem”. Jeśli już to w trakcie „wojny sprawiedliwej”, obronnej, i to na własne życzenie szlachty, która w czasie „potopu” dopuściła się nie tylko zdrady własnego króla, lecz także państwa, przechodząc masowo na stronę najeźdźcy, co było wydarzeniem bez precedensu przynajmniej w dziejach Europy. Z całą mocą należy też podkreślić, że szlachta w XVI i XVII w. nigdy, przenigdy w okresie pokoju nie „wywiązywała się z powinności dobrowolnego opodatkowania na potrzeby potencjalnej wojny”. Na sejmie obradującym w Toruniu od 19 listopada do 3 grudnia 1626 r. biskup chełmiński Jakub Zadzik w swoim wotum senatorskim wprost przyznał, że „w czasie pokoju nikt nie myśli o wojnie, ani o działach, ani o uzbrojenie się troszczy, miasta i zamki zapuszczone, i we wszystkim przysłówie »Nierządem Polska stoi«, się stosuje”⁹. I dalej: „Daj Boże, abyśmy się kiedykolwiek obaczyli, nie dufając tak dalece owej przypowiatstce – »nierządem Polska stoi«, bo, że dawno tym nierządem stoi, obawiać się, aby też długim stanem sfatygowana nie obaliła się”¹⁰. Ba, szlachta nawet w czasie wojny obronnej „z powinności dobrowolnego opodatkowania” się nie wywiązywała, gdyż nie dość, że sama (uciekając się do wyrafinowanego podstępku) była z obowiązku płacenia podatków zwolniona, to jeszcze nie pozwalała, aby ze swych powinności w tym względzie wywiązywali się poddani jej chłopci. Obcą agresję traktowała wręcz jako okazję do wyłudzenia szantażem kolejnych przywilejów od króla, które zawzięcie mieniła później prawem.

Na sejmie zwyczajnym, obradującym w Warszawie od 12 października do 24 listopada 1627 r., który do historii przeszedł jako „sejm zawiedzionych nadziei”¹¹, posłowie szlacheccy z województwa krakowskiego z uporem domagali się rozpatrzenia coraz to nowych egzorbitancji, wprost argumentując przy tym, że takie postępowanie – jak pokazuje przykład przodków – jest jak najbardziej

pokonanie Moskwy – Batoremu, osadzenie syna na tronie moskiewskim Zygmuntovi III, wojna turecka – Władysławowi IV”: J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. 3: *Królowie wolno obierani*, cz. 1: 1572–1668, Lwów 1864.

⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AGAD, AR), dz. II, Wota senatorskie, ks. 1, s. 263 i ks. 13, s. 276; J. Seredyka, *Sejm w Toruniu z 1626 roku*, Warszawa 1966, s. 73.

¹⁰ Biblioteka Czartoryskich (dalej: BCz), rkps 357, Diariusz, s. 78; J. Seredyka, *Sejm w Toruniu*, s. 78.

¹¹ J. Seredyka, *Sejm zawiedzionych nadziei (1627)*, Opole 1981, s. 121.

słuszne, gdyż oni również: „na koń wsiadając, prawa sobie od Panów upraszali”¹². Chodziło im przede wszystkim o dalsze rozszerzenie i tak już posuniętych do granic absurdu przywilejów szlacheckich, a trudna sytuacja Rzeczypospolitej tylko takim rozszczeniem sprzyjała. Posłowie litewscy z kolei daremnie usiłowali przemówić swym zacierzewanym polskim kolegom do rozsądku, „aby czasu nie trawiać i wszystko na stronę puściwszy od obrony zaczęto w tym bezprawie pokazując, że Gustaw te same, o które się swarzymy, wakanse w Litwie i w Prusach odbiera”. Wtórował tem podkomorzy sieradzki Adam Walewski, wprost wołając: „cóż mi po prawie, po wolności, gdy mię nieprzyjaciel zdrowia i wszystkiego oraz pozbawi”¹³. Podobnie, lecz w znacznie ostrzejszej formie właściwą hierarchię problemów wskazywał zebrany Jerzy Ossoliński: „Mówiąc o prawie i wolności, o różnych urazach, kto by nie uznał, że jest rzecz potrzebna, godzien by, aby go z tej izby oknem wyrzucono. Kto by zaś o obronie i następujących niebezpieczeństwach mówić i gruntuownie radzić nie chciał, godzien żeby nie na nieprzyjacielskie, ale na katowskie ręce przeszedł”. Trafne też było jego spostrzeżenie, że posłowie, spierając się, od czego zacząć debatę, najbardziej zgodni są tylko w jednej kwestii, a mianowicie by „próżnować” i „nic nie robić!”¹⁴.

Tymczasem Świdarska-Włodarczyk pisze, że „Wzorowy poseł [...] to także, a właściwie przede wszystkim, rzecznik wyższości narodowej racji stanu nad interesem partykularnym, co zgodnie poświadczają liczne akta sejmikowe i instrukcje poselskie” (s. 145, 217). Autorka mogłaby się mocno zdziwić, gdyby zamiast wymieniać tylko owe „akta sejmikowe i instrukcje poselskie” w bibliografii i formułować tego typu twierdzenia *a priori*, spróbowała znaleźć w owych źródłach jakieś konkretne przykłady na ich potwierdzenie. Jan Seredyka, autor monografii wielu sejmów z czasów Zygmunta III, nie miał najmniejszych wątpliwości, że „manifestowany w instrukcjach sejmikowych egoizm stanowy, stawiany ponad żywotne interesy państwa, zasługuje tylko na słowa potępienia”¹⁵.

Kolejny wywód kompromitujący Świdarską-Włodarczyk zaczyna się od tego, jak to „znakomita większość agitatorów wojennych”:

kazała szlachcie porzucać dom, stać na granicach i z bronią w ręku odpierać obce najazdy. Ci, którzy do tych oczekiwań nie potrafili się dostosować, którzy balansowali na granicy akceptacji i odrzucenia, bo ciężar zwyczajowych obowiązków przerastał ich

¹² Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), rkps 166, Diariusz, k. 273; J. Seredyka, *Sejm zawiedzionych*, s. 112.

¹³ BJ, rkps 102, Diariusz, k. 913; J. Seredyka, *Sejm zawiedzionych*, s. 112.

¹⁴ BJ, rkps 102, Diariusz, k. 913–914; J. Seredyka, *Sejm zawiedzionych*, s. 112.

¹⁵ J. Seredyka, *Sejm zawiedzionych*, s. 44.

możliwości, którzy wreszcie to gospodarowanie stawiali na pierwszym miejscu i po ludzku przyznawali sobie prawo do wypoczynku i radości, musieli liczyć się z zarzutami odejścia od ideałów przodków, zniewieścienia, upadku obyczajowego i moralnego. Zarzuty tego rodzaju były wysuwane nie tylko przez współczesnych (s. 160).

I dalej:

Ten typ myślenia o szlacheckiej armii zaważył na wielu późniejszych opiniach historyografów, do obecnych czasów włącznie. Świadczą o tym cyklicznie powtarzające się oceny deprecjonujące szlacheckie możliwości bojowe oraz zarzuty o skłonności do wojennej grabieży i prywaty. A przecież ciężar, jaki szlachta dobrowolnie wzięła na swoje barki, znacznie wykraczał poza jej możliwości. Wobec ówczesnego rozwarstwienia zawodowego powinien on spoczywać na profesjonalnej armii, a nie na ludziach, którzy gros czasu poświęcali na produkcję i handel, na aktywne uczestnictwo w życiu sejmikowym i sejmowym czy na sprawowanie urzędów. Obywatele powinni przede wszystkim płacić podatki, a nie uzbrajać się własnym sumptem, pozostawać niepewnemu losowi swoje majątki i często bezskutecznie oczekiwać należnego żołdu (s. 161).

Otóż cały powyższy wywód brzmi tak, jakby to ktoś (w domyśle król i „agitatorki wojenni”) zabronili szlachcie płacenia podatków i zamiast zorganizować profesjonalną armię zmuszali tę biedną szlachtę do brania na swe barki ciężaru nie do uniesienia. Autorce najwyraźniej nie jest znane wrogie wręcz stanowisko polskiej szlachty w XVI i XVII w. w kwestii stałej profesjonalnej armii i płacenia podatków na jej utrzymanie, gdyż w przeciwnym razie nie snułaby tego typu absurdalnych wywodów. Przecież to nikt inny jak szlachta właśnie utraciła przedstawiony w 1512 r. przez króla Zygmunta I projekt zamiany pospolitego ruszenia szlacheckiego na stałe opłaty w celu utrzymania zawodowej armii. Według ideologii szlachty wszak „siła państwa miała się zasadzać nie na liczebnej i dobrze uzbrojonej armii, a na stosowaniu praw Bożych, wywodzących się z Biblii i z historii”¹⁶. Na wspomnianym już sejmie toruńskim z 1626 r. nie tylko biskup i senator Zadzik, lecz także nawet przywódca opozycji i zdeklarowany antyklerykał Krzysztof Zbaraski nie zdołał niestety przekonać szlacheckich posłów to tego, że herbowi osobiście winni partycypować w kosztach obrony państwa, a nie oglądać się ciągle na chłopów, kler, Żydów czy Ormian:

jeśli z inszych sposobów oprócz poborów nie obmyślimy, mała ratunku R. P. zostanie nadzieja. Musimy nieco z wolności naszych *remittere* i jako stan rycerski wziąć też *peculiariter* tę obronę Ojczyzny na się, nie waląc jej na ubogie oracze, na księży

¹⁶ J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni i Jaśnie Oświeceni a gmin szlachecki w XVI i na początku XVII wieku*, w: *Wobec Króla i Rzeczypospolitej. Magnateria w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Kraków 2012, s. 72.

ani na Żydy i Ormiany, gdyż ci teraz stanem rycerskim, który broni ojczyzny, nazwać się mogą. Ciężkość się podobno będzie każdemu zdawało, ale ciężej od Gustawa być musi, który *pro arbitratu et libitu* dać każe, a dać muszą.

I dodawał proroczo wręcz: „Lepiej teraz samym dobrowolnie ciężko czynić, niżli nam nieprzyjaciel ciężko czynić ma”¹⁷.

Szwedzki kanclerz Axel Oxenstierna wprost oświadczył hetmanowi Stanisławowi Koniecpolskiemu, że Szwedzi gotowi byłiby zaprzestać agresji w Inflantach i Prusach pod jednym warunkiem, a mianowicie przejścia Rzeczypospolitej do ofensywy, skoro jednak na to się nie zanoszi, to agresja będzie kontynuowana: „Nie jesteśmy my tacy, żebyśmy królestwa polskiego potencji nie mieli widzieć i onej się obawiając, ale patrząc na konfuzję i niezgodę nie obiecujemy sobie, aby nam kiedy Polacy ciężcy być mieli. Bo kiedy byśmy porządną uchwaloną obaczyli wojnę, nie dalibyśmy się wybijać, sami byśmy stąd ustąpili”¹⁸. Hetman komentował słowa Oxenstierny ze smutkiem, dodając: „ale cóż, kiedy my sami tego nie chcemy do siebie widzieć, co nieprzyjaciel w nas widzi”¹⁹. 24 lipca 1628 r. w legacji na sejmiki relacyjne Zygmunt III nie ukrywał rozżalenia z powodu postawy szlachty, która nie potrafiła się zdobyć na adekwatną do potrzeb Rzeczypospolitej reformę systemu fiskalnego:

[...] bacząc jak w złą i niebezpieczną tonią, w jak wielkie trudności, długie ciężkości przez oziębłość, niezgodę i nie sforę niektórych przysłała RP [...] na mizernych poborach albo raczy na krwi i łzach ludzi ubogich zasadzona obrona, po staremu i te niezgodne, nierówne w równej R. P. uchwalenia, po staremu [...] nowe odrzucone, a stare w owoch coraz niebezpieczeństwach nie według potrzeby zażyte²⁰.

Monarcha wskazywał przy tym na swoisty paradoks, że jak to trafnie ujął: „im większe niebezpieczeństwa, tym słabsza obrona i bliższa i jawniejsza zguba w ludziach zguby swej niebaczących, mniejsza do ratunku ojczyzny i samych siebie ochota”²¹. „Potopu” można było uniknąć, rozbiorów też, ale nie z mentalnością polskiej szlachty.

Świdarska-Włodarczyk wymienia w bibliografii wiele źródeł, na które ani razu w książce się nie powołuje. Są to dla przykładu (żeby tylko wymienić te źródła,

¹⁷ BCz, rkps 357, Diariusz, s. 99–100; J. Seredyka, *Sejm w Toruniu*, s. 112–113.

¹⁸ BJ, rkps 7, S. Koniecpolski do J. Zbaraskiego, pod Grudziądzem, 5 VI 1628, s. 317.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Legacja dana Stanisławowi Pogorzelskiemu, dworzaninowi i posłowi królewskiemu, na sejmik posejmowy województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 7 VIII 1628 r., z Warszawy 24 VII 1628 r., *akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego* (dalej: ASWPK), wyd. W. Dworzaczek, t. 1: 1572–1632, cz. 2: 1617–1632, Poznań 1957, s. 273–274.

²¹ Tamże.

które dotyczą okresu panowania Zygmunta III): przede wszystkim wspomniane już *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego* (s. 221), *Akta sejmikowe województwa krakowskiego* (s. 221) oraz *Akta sejmikowe ziemi chełmskiej* (s. 221), a także: Wojciecha Dębołęckiego *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano* (s. 221), *Dyariusze i akta sejmowe r. 1591–1592* (s. 221), Reinholda Heidensteina *Życie Jana Zamoyskiego* (s. 222), Andrzeja Lubienieckiego *Poloneutychia* (s. 223), Albrychta Stanisława Radziwiłła *Pamiętnik o dziejach w Polsce* (s. 224), *Votum albo ostatnia decyzja rokoszowych peroracyj pod Sandomierzem szlachcica polskiego* (s. 225), czy też *Votum Zamoyskiego na sejmie warszawskim 1605 r.* i Stanisława Żółkiewskiego *Początek i progres wojny moskiewskiej* (s. 226).

W kontekście przytoczonych już absurdalnych wywodów ważniejsze jest jednak to, że autorka nie zapoznała się w dostatecznym stopniu z literaturą w odniesieniu do problematyki, którą porusza. Zabrakło chociażby blisko stustronicowego artykułu autorstwa Jerzego Bylińskiego i Włodzimierza Kaczorowskiego *Król, Wielmożni i Jaśnie Oświeceni a gmin szlachecki w XVI i na początku XVII wieku*²², którego znajomość pozwoliłaby z pewnością uniknąć dość kompromitującej obrony tego, czego obronić nie sposób, a mianowicie twierdzenia, że szlachta w zdecydowanej większości była taka, jaka według lansowanego przez źródła normatywne wzorca być powinna. (Taka to była – wbrew przekonaniu Świderskiej-Włodarczyk – incydentalnie i marginalnie, o czym pisał zresztą jeden z publicystów w dobie rokoszu Zebrzydowskiego jako *Prawy syn ojczyzny w Dialogu do Ojczyzny*: „Przyczyny te są, dla których umierasza, / Że rzadkie syny, gęstsze wyrodki masz, / Ich pycha, chytrość, zazdrość i łakomstwo / Niszczą twe państwo”²³. W XVII w. tego, że owych wyrodków rzeczywiście było więcej, dowiodły nie tylko rokosze „prawa kardynalne” z *liberum veto* na czele, lecz przede wszystkim masowa zdrada w czasie wspomnianego już „potopu” i zmuszenie króla do abdykacji poprzez niedopuszczenie przez szlachtę do reform koniecznych dla uratowania państwa).

Począwszy od Ludwika Węgierskiego stan rycerski zyskuje przywileje, zwalnające go od troski o losy państwa, które przerzuca na barki swego władcy, żądając od niego dodatkowo różnych świadczeń materialnych w postaci urzędów, godności i wynagrodzeń. Zarówno możni, jak i stan rycerski szybko dochodzą do wniosku, że stawianie władcy wygórowanych żądań, zwłaszcza w chwilach krytycznych dla państwa, może być pożyteczne i przynosić oczywiste korzyści. Tak rozdziły się kolejne przywileje i sta-

²² W: *Wobec Króla i Rzeczypospolitej*, s. 13–95.

²³ *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, t. 1: *Poezja*, wyd. J. Czubek, Kraków 1916, s. 65.

tuty. Stan ten stwarzał sytuację korupcyjogenną i deprawował społeczność szlachecką, która stawała się warstwą pasożytniczą, zawłaszczając sobie państwo bez ochoty na ponoszenie jakichkolwiek wobec tego państwa obowiązków²⁴.

Żadne „opinie o poważnym zagrożeniu interesów państwa” nie były w stanie wpłynąć „w najmniejszym stopniu na rezygnację szlachty z dalszych roszczeń”²⁵. „Stale domagała się wynagrodzeń, godności i urzędów”²⁶. W kontraście do władzy królewskiej, która została „tak ograniczona, iż król nie posiadał jej prawie żadnej nad stanem rycerskim i poddanymi”²⁷, „zwykły szlachcic był absolutnym panem w swym domu, tyranem i sędzią wobec służby, poddanych i domowników”²⁸. Dość wspomnieć wymuszony przez szlachtę na królach „zakaz nabywania przez mieszczan dóbr ziemskich, ograniczenie praw chłopów do opuszczania wsi” czy wreszcie „zakaz piastowania godności duchownych przez plebejusów”²⁹. Już ówczesni zauważyli, i słusznie, że chłopci odgrywali w Rzeczypospolitej podobną rolę do niewolników w starożytnym Rzymie. Pisarz i poeta słowacki Daniel Krman, autor cennych zapisów podróży po Polsce i krajach sąsiednich, wskazując na przepaść, jaka dzieliła szlachcica i chłopca nad Wisłą, wprost zrymował, iż „Sławne królestwo Polaków jest niebem szlachty [...] i piekłem wieśniaków”³⁰.

Wcześniej, już za czasów Zygmunta III, marszałek wielki koronny Mikołaj Wolski wielokrotnie wprost wytykał szlachcie, że poprzez własny egoizm i związany z nim niebываły wyzysk stanu chłopskiego doprowadzi w końcu nie tylko do własnej zguby, lecz także do zguby Rzeczypospolitej:

Jaka to hańba, jaki to wstyd twój stanie szlachecki, że abyś nic swego nie ważył, *per tyranidem et potentiam* gubisz ten stan najpodlejszy, bez którego ty panem być i obejść się nie możesz. I owszem – zniósłszy go – nędznikiem zostaniesz. A co ubogi chłopiec i poddany twój zgubi, jeśli ty zginiesz? I owszem – zguba twoja może być jego szczęście, bo pod żadnym tyranem nie będzie w cięższej niewoli, jako jest u ciebie³¹.

²⁴ J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 91.

²⁵ Tamże, s. 26.

²⁶ Tamże, s. 93.

²⁷ Tamże, s. 80.

²⁸ Tamże, s. 38.

²⁹ Tamże, s. 22.

³⁰ D. Krman, *Cestovný denník*, oprac. M. Cipár, Tatran 1975, s. 45; *Myśli o Polsce*, s. 57.

³¹ J. Sereďyka, *Ekonomiczne i polityczne poglądy Mikołaja Wolskiego w planach tajnego poselstwa do cesarza Ferdynanda II w 1627 roku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu” 1970, Historia VII, s. 136–137.

Tymczasem Świdarska-Włodarczyk snuje następujący wywód:

Właściciel folwarku „Poddanych ma bronić, szanować tak, jako tych, z których prace żyje. [...] Bo gdzie poddani się mają dobrze, pewna jest rzecz, iż i pan ich ma się dobrze; gdzie poddani znędznieli, zubożeli, tych pan nie podobna, aby się miał dobrze mieć”. Andrzej Wyczański dowiódł, że nie były to puste słowa, ponieważ szlachta potrafiła rzeczywiście stanąć po stronie chłopów.

I dalej:

W tym miejscu trudno oprzeć się dygresji, odnoszącej się do wielu współczesnych podręczników szkolnych do historii. Bez względu na poziom edukacji konsekwentnie pojawia się w nich ta sama ilustracja przedstawiająca staropolskiego chłopca zakutego w dyby. Uporczywość tego rodzaju przekazu skutkuje bardziej emocjonalnym niż poznawczym przeświadczeniem o permanentnej krzywdzie chłopskiej i pańskim okrucieństwie. Tymczasem przeciwko takim praktykom przemawiały względy moralne i pragmatyczne. Nie oznacza to, że nie dochodziło do odstępstw i sprzeniewierzeń sprzecznych z etyką i zdrowym rozsądkiem [...] nigdy jednak nie doczekały się one społecznego przyzwolenia i akceptacji. Warto przy tym podkreślić, że problemy z poszanowaniem podmiotowości pracowników występują od zawsze, włącznie z naszymi czasami, mimo że prawo i opinia społeczna wypowiadają się w tej sprawie jednoznacznie (s. 195).

Świdarska-Włodarczyk powołuje się na Wyczańskiego, który jako przykład rzekomego stawania szlachty w obronie chłopów podał zwrócenie się herbowych do króla i sejmu „w artykułach spisanych w Środzie w 1534 r. [...] »Prosimy, aby z inąd obrony pokuszali [niż] z łanowego, bo nas nikt nie broni jedno kmiołek. Prosimy, aby odpoczywał ten ubogi człówek, aby Pan Bóg nie pomścił nad nami krzywdy jego«³². Jest to przykład kompletnie nietrafiony, świadczy wszak o wielkim fałszu, cynizmie i strasznej hipokryzji ze strony szlachty, która – jak już wspomniano – utraciła przedstawiony w 1512 r. przez króla Zygmunta I projekt tzw. relucji pospolitego ruszenia, czyli zamiany tego obowiązku szlacheckiego na stałe opłaty celem utrzymania zawodowej armii. Owo szlacheckie „aby z inąd obrony pokuszali” oznaczało (o czym też już wspomniano), że obronę zapewnią król, kler, Żydzi czy Ormianie. Na sejmie w 1534 r. (do którego odnosi się przykład Wyczańskiego) niektórzy posłowie sprzeciwiający się uchwaleniu podatku „twierdzili bezczelnie”, że dochody króla z ceł i z Mazowsza powinny wystarczyć na obronę granic³³. Wobec takiej postawy nie ma się co dziwić, że ówczesne „państwo, pozostając bez stałej obrony, było narażone na bezkarne najazdy łupieżcze

³² A. Wyczański, *Szlachta polska XVI wieku*, Warszawa 2001, s. 165.

³³ Z. Spieralski, *Jan Tarnowski 1488-1561*, Warszawa 1977, s. 269; J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 30.

Tatarów oraz straty terytorialne na wschodzie w wojnach z Moskwą i utratę możliwości rewindykacyjnych na północy i zachodzie”³⁴.

O tym, jaką cenę płacili chłopci i Rzeczpospolita za „ochronę” szlachty przed uchwałami podatkowymi, mogą świadczyć słowa Zygmunta III zawarte w legacji na sejmiki przedsejmowe (w tym i sejmik nomen omen w Środzie) w 1628 r.:

że niebezpieczeństwom za świeża nie zabiegamy, że przestrogom starszych, albo nie ufamy, albo niebezpieczeństwa póki i nas samych nie dolegają, lekceważymy, że sump-tów wojennych na odwrócenie ich zrazu żałujemy, a po tym, gdy ostatni gwałt przy-ciśnie *deculpo* większełożyć musimy [...] milionami nam sypać przychodzi i nimi to opłacać, czemu zrazu bez takich szkód i strat, bez takiej hańby i sromoty daleko równiejszym kosztem zabiegać się mogło³⁵.

Wskazanymi przez króla „milionami” „sypali” oczywiście poniewczasie poddani szlachcie chłopci za głupotę swoich panów, którzy „chroniąć” ich (nieustannie i zawzięcie zresztą) przed odpowiednimi do aktualnych potrzeb państwa uchwałami podatkowymi, doprowadzali sytuację do ostateczności (za Zygmunta III było tak zarówno w czasie wojny Rzeczypospolitej z Rosją, jak i w czasie szwedzkiej agresji, najpierw w Inflantach, a później w Prusach).

W książce nie brak sprzeczności, w które autorka popada sama ze sobą. Tak jest, gdy Świdarska-Włodarczyk najpierw pisze, że szlachcie „satisfakcjonujące dochody” „zapewniały folwarki i urzędy” (s. 68), wskazując na kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego, „który własność rodową wielokrotnie pomnożył dzięki profitom zdobytym podczas pełnienia urzędów” (s. 84), następnie zaś snuje wywód, że: „starania o urzędy” nie miały nic wspólnego „z myślą o związanych z nimi dochodach [...] Urzędy ziemskie przekładały się na honor i *dignitas* (godność), które nie miały dawać pieniędzy, ale które w ówczesnym systemie wartości lokowały się znacznie wyżej niż zyski” (s. 201). Autorka, również pisząc o „rozmaitości ról, które szlachta wzięła na siebie”, sama zauważa, że wykraczało to „poza możliwości pojedynczego człowieka. Nie można przecież jednocześnie być efektywnym zarządcą własnego folwarku, profesjonalnym urzędnikiem i dyplomatą, skutecznym działaczem politycznym na arenie sejmikowej i sejmowej, żołnierzem gotowym w każdej chwili do walki, a do tego jeszcze dworzanimem z krwi i kości” (s. 12). Nie dostrzega przy tym jednak, iż o owo „wzięcie na siebie” tej „rozmaitości ról” w sposób ewidentny świadczy o braku

³⁴ J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 30–31.

³⁵ Legacja dana ks. Wacławowi Leszczyńskiemu, sekretarzowi i posłowi królewskiemu na sejmik przedsejmowy województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 12 XII 1628 r., z Warszawy 20 XI 1628 r., ASWPK, t. 1, cz. 2, s. 277.

umiaru, gdyż jednocześnie wskazuje na „umiar” właśnie jako rzekomo „należący do głównych cnót ideologii szlacheckiej” (s. 92). Rzekomo, gdyż szlachta umiaru nie znała praktycznie w niczym.

Jan Długosz wprost przyznał, że „szlachta” już „za rządów Władysława Jagiełły poczęła nadymać się i hardo głowę podnosić, skarb królestwa Polskiego niepomernie łakomstwem wycieńczyć i łupić, co przeszło aż do naszych czasów [czyli do panowania młodszego syna Jagiełły, Kazimierza], w których widzimy więcej chciwości niż cnoty, i w których królestwu wszystkie pożytki, wszystkie dochody publiczne i prywatne odjęto”³⁶. Kallimach (którego przepowiednia, podobnie jak relacja Długosza, autorce zresztą – jako specjalistce od średniowiecza – powinna być znana) zauważył, że „stan uprzywilejowany (szlachta), zamiast podzielić się władzą z królem, zagarnął dla siebie wszechwładzę i wypływające z niej wszystkie korzyści, a nie zorganizowawszy się należycie i nie zabezpieczywszy powagi sejmowej ani obowiązujących praw, zasiał ziarno anarchii i uczynił państwo niezdolne do utrzymania politycznego bytu”³⁷. Podkanclerzy Maciej Drzewiecki za panowania Aleksandra I wyrzekął bez ogródek: „tutaj wszystko rozdrapane zostało bezwstydnie i z największą szkodą Rzeczypospolitej, każdy bowiem pragnie być bogatym, króla i państwo w tył odrzucając”³⁸.

O początkach panowania Zygmunta I Jodok Ludwik Decjusz pisał tak: „nowy król borykał się na każdym kroku z wielkimi trudnościami. Skarb królewski i publiczny był zupełnie wyczerpany. Dobra królewskie wszędzie były pooddawane w zastaw. Żołnierze czescy, niemieccy i polscy, którzy pełnili służbę za Jana Olbrachta i Aleksandra, teraz natarczywie domagali się zapłaty”³⁹. Małżonka królewska Bona po powrocie do Włoch wspominała, że: „jeden Przerębski znalazł się miłośnik króla i Rzeczypospolitej, bo drudzy, prawi, gdybych była syna u nich kupić chciała, wzięliby byli pieniądze”⁴⁰. Stefan Batory na sejmie w 1585 r. wprost oświadczył: „by mi nie szło o sławę, puściłbym to królestwo”, po czym „Napadł

³⁶ *Jana Długosza kanonika krakowskiego dziejów polskich ksiąg dwanaście*, wyd. A. Przędziecki, przeł. K. Mecherzyński, t. 3, Kraków 1869, s. 434.

³⁷ K.B. Hoffman, *Historia reform politycznych w dawnej Polsce*, wstępem poprzedził A. Wierzbicki, Warszawa 1988, s. 18; J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 72.

³⁸ F. Popée, *Aleksander Jagiellończyk (1461–1506), król polski*, w: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: *PSB*), t. 1, Kraków 1935, s. 60–61; J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 28.

³⁹ J.L. Decjusz, *Księga o czasach króla Zygmunta*, przeł. K. Komaniecki, oprac. T. Bieńkowski, Warszawa 1960, s. 30.

⁴⁰ *Dzieje w Koronie Polskiej z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy, od roku 1538, aż do roku 1572, którego Król Zygmunt August umarł. Przez Łukasza Górnickiego, tykocińskiego i Wasilkowskiego starostę spisane*, Warszawa 1805, s. 463; J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 69, 92.

[...] na synowca, żeby mu tu nie życzył królować, bo *gens nostra* jest *avara, levis*, płocha, dziś dasz, a nie dasz jutro, wniwecz to"⁴¹.

Piotr Skarga (któremu autorka zarzuciła zepsucie szlachcie wizerunku) w *Kazaniach sejmowych* za panowania Zygmunta III nie napisał niczego, co byłoby sprzeczne z wyżej przytoczonymi opiniami, pochodzącymi z dłuższych przedziałów czasowych na temat pazerności społeczności szlacheckiej:

Łakomstwo u wszystkich [...] od małego do wielkiego począwszy, wszyscy się ćwiczą w złym nabywaniu i łakomym zbieraniu. Żaden się pieniędzmi, których nigdy więcej w Polsce nie było, nie nasyci. Nikt nie mówi: dosyć mam. Każdy przyczynić chce, choć mu zbywa. [...] A miłosierdzie zginęło i ku Rzeczypospolitej. Nikt w takim dostatku zamków i murów nie opatruje. [...] Nie masz czym przykryć i tego, co ojcowie dla obrony pobudowali. Nie masz pieniędzy na żołnierza, na sypanie wałów, na działa i prochy, na opatrzenie twierdz [...]. Wszystko na zbytkach i sprośnych utratkach ginie [...]. Nikt z serca Rzeczypospolitej nie miłuje. Taki się *peculatus*, to jest kradzież dóbr pospolitych w tym królestwie namnożyła, iż ludzie o to ledwie jakie sumienie mają. Gdy jest co wziąć z poborów i dochodów pospolitych, to najsmaczniejsza kradzież, o którą się i karania żadnego bać nie trzeba. A gdy co dla dobrego pospolitego uczynić, wnet ciężko i trudno, i nie masz. Lecz dla pompy i sejmów, i żołnierzy i hajduków, i pomsty nieprzyjaciół, i dla okazałości i pychy by i wioskami przypłacić, tedy być musi. Gdy skarb pospolity piastują, o Boże, jako ręce swoje mażą [kałają je grabieżą grosza publicznego], iż ledwie połowica z ubogich kmiotków i mieszczan [połowę podatków płaconych przez plebejuszy na rzecz skarbu] na opatrzenie pospolite dochodzi. Takie niewstydlive i niemilosierne ojczyzny i matki miłej obłupienie nastąpiło. Nie masz jako świadomi powiadają, żadnej tak nieszczęśliwej Rzeczypospolitej, która by mniej przyjaźni u swoich dzieci i synów miała, jako ta nasza⁴².

Świdarska-Włodarczyk (wpisująca bezceremonialnie oparty na faktach historycznych wywód Skargi w „programową krytykę płynącą z ambon, opartą w dużej mierze na konflikcie interesów obu stanów) dowodzi tymczasem, że:

Już samo postawienie znaku równości między pojęciami *civis bonus* i „syn koronny”, tożsamymi z pojęciami szlachcica, wskazują na ścisłą zależność między tym ostatnim a państwem. Przy tym była to zależność nierównoprawna, paternalistyczna, służebna, wymagająca nie tylko nakładu pracy, lecz przede wszystkim pozytywnej emocji, synowskiego uczucia, poświęcenia, służby i patriotyzmu (s. 204).

⁴¹ *Diariusze sejmowe roku 1585*, wyd. A. Czuczynski, Kraków 1901 (Scriptores Rerum Polonicarum, t. 18), s. 421; J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 92.

⁴² P. Skarga, *Kazania sejmowe*, oprac. J. Tazbir, M. Korolko, wyd. oparte na publikacji krytycznej z 1972 r., Wrocław 2010, s. 162–164; P. P. Szpaczyński, *Piotr Skarga i Zygmunt III. W czterechsetną rocznicę śmierci królewskiego kaznodziei*, „Studia Oecumenica” 2012, t. 12, s. 170–171.

I dalej: „bogaty szlachcic to dobry obywatel i najwyższej próby patriota. Jego dochody przekładają się na dochody państwa, a co za tym idzie, na dobrobyt i bezpieczeństwo samych obywateli” (s. 85), „oszczędny, a jednocześnie daleki od skąpstwa [...] bezinteresowny w służbie publicznej, zawsze gotowy do osobistego poświęcenia” (s. 216), „nieumiarkowanie bogaty magnat [...] przeznaczał swoje dochody na właściwy cel, czyli na potrzeby państwa” (s. 215).

Autorka pisze, że „średniowieczna koncepcja sprowadzona do przekonania, że państwo to król, musiała ustąpić przed nowożytną pewnością szlachecką, wyrażającą się w stanowym przekonaniu, że PAŃSTWO TO MY [wyróżnienie autorki]” (s. 206). Świdarska-Włodarczyk nachwalić się nie może przy tym przywłaszczenia sobie przez szlachtę prawa do wolnej elekcji, owego jak pisze:

przeniesienia kompetencji królewskich na szlacheckie gremium i przyznania mu prawa do wyboru władcy. W konsekwencji towarzyszące władzy *sacrum* przeszło na własność uprzywilejowanego stanu. Przyczyniło się tym samym do podniesienia i uświęcenia rangi szlachty, bo to ona stała się źródłem władzy bezpośredniej. Król, pozbawiony boskich mocy – bo niegdyś zasiadający na tronie z woli Boga, a teraz wybierany przez szlachtę – był tylko pośrednim dysponentem uprawnień nadanych przez elity. W tym kontekście szlacheckie powinności wobec króla ustąpiły miejsca powinnościom wobec Rzeczypospolitej, jednowymiarowa odpowiedzialność wobec tronu przerodziła się w wielokrotną odpowiedzialność za państwo, za jego kondycję i historię, władza i związana z nią służba na rzecz kraju zostały poniesione do kategorii zamierzeń boskich, bo pochodziły z boskiego, a nie królewskiego nadania. W tym rozumieniu urząd, sejm czy sejmik jest niczym innym jak środkiem prowadzącym do urzeczywistnienia tych zamierzeń, dokonujących się z woli Boga, ale zawsze za sprawą szlachty (s. 201).

Piotr Skarga, który wkrótce – jak wszystko na to wskazuje – zostanie świętym, był jednak wprost przeciwnego zdania, co nie uszło zresztą uwadze autorki: „rozmaici regaliści i zwolennicy silnej władzy królewskiej, chociażby w osobie Piotra Skargi, próbowali wagę szlacheckiej *potestas* umniejszać” (s. 143). Nie bez racji jednak, chciałoby się dodać.

Mogłoby się wydawać, że Świdarska-Włodarczyk jako specjalistka od średniowiecza powinna rozumieć, na czym polegał fenomen Kazimierza Wielkiego. Do prawdy trudno pojąć, że autorki nie zastanawia fakt, iż ów król, mając „państwo złożone jedynie z dwóch dzielnic, do których świeżo została przyłączona Ruś [...] wybudował 50 zamków, obwarował 27 miast i budował nowe, wznosił wiele budowli i lokował ponad 500 nowych wsi [...], podczas gdy dwa i pół wieku później Zygmunt III – władca najbardziej rozległej w swych dziejach Rzeczypospolitej

nie był w stanie wybudować pięciu zamków na Podolu⁴³. Wnuk wnuka Jagiełły nie miał jednak pełni władzy królewskiej jak Kazimierz, za którego panowania „rycerstwo nie posiadało właściwie żadnego wpływu na bieg spraw państwowych ani żadnej własnej reprezentacji stanowej”⁴⁴. „Wszyscy ci rycerze zobowiązani byli stawiać się na wyprawę wojenną, na każde wezwanie królewskie, ponadto monarcha mógł nakładać podatki bez zgody jakiegokolwiek gremium, czy to swej rady przybocznej czy też zgromadzenia ziemian”⁴⁵. Po przedsięwzięciach królewskich widać zaś, że wpływy do skarbu musiały być znaczne.

Dwa i pół wieku później, jak słusznie zauważył w odniesieniu do panowania Zygmunta III Jan Seredyka:

Żadne zagrożenie zewnętrzne, żadna świadomość praktycznej bezbronności państwa żaden wzgląd na ruinę poddanych – nie zdołały skłonić polskiej szlachty do uchylecia choćby tylko części jej przywilejów fiskalnych [...]. Znakomita większość przedstawicieli szlachty i magnaterii, żyjąc całkowicie na koszt poddanych, od państwa pragnęła tylko brać, nic mu w zamian nie dając. Stąd powszechne strzeżenie przywilejów, połączone ze stałym dążeniem do ich rozszerzenia, stąd nieustanne żądanie wszelkiego rodzaju dostojństw, urzędów i dzierżaw oraz zapewnienia pokoju wewnętrznego i zewnętrznego ze środków finansowych króla i plebejuszy. Nic więc dziwnego, że takie państwo mimo wielkiego obszaru, bogactw naturalnych, zamożności klasy panującej, wysokiego poziomu sztuki wojennej oraz poważnie traktującego swe obowiązki władcy, już wówczas zaczęło chylić się ku upadkowi⁴⁶.

Walka o przyszłość Polski ze stanowiącą dlań śmiertelne zagrożenie szlachtą była z góry skazana na porażkę. W Polsce panowała wszak niedostrzegalna jak dotąd przez badaczy forma zbiorowego absolutyzmu. Herbowi znad Wisły na długo przed Ludwikiem XIV – autorem słynnego powiedzenia *L'Etat c'est moi*, stanowiącego kwintesencję absolutyzmu – powiedzieli *Państwo to my*, czyniąc każdego, usiłującego ten stan zmienić króla, swym śmiertelnym wrogiem⁴⁷. Autorka sama przyznaje, że „Dobro i kondycja” Rzeczypospolitej leżały „wyłącznie w gestii szlachty” (s. 68) i że „Rzeczpospolita to efekt autorskiego programu szlachty,

⁴³ S. Cynarski, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia*, Warszawa–Kraków 1996, s. 49; J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 15.

⁴⁴ Z. Kaczmarczyk, *Kazimierz Wielki (1333-1370), król polski*, w: *PSB*, t. 12, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1967, s. 267; J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 14–15.

⁴⁵ J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 15.

⁴⁶ J. Seredyka, *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III 1629–1632. Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*, Opole 1978, s. 214–215.

⁴⁷ P. P. Szpaczyński, *O przyczynach upadku I Rzeczypospolitej*, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką” (dalej: IG), 2015, t. 9, s. 246–257; tenże, *Spór o królową Bonę*, tamże, 2018, t. 12, s. 296, 300.

która utożsamiała się ze swoim dziełem i brała za nie pełną odpowiedzialność” (s. 219). Dlatego też tym bardziej nie powinno dziwić Świderskiej-Włodarczyk, że szlachta jest oskarżana o upadek państwa i że taki, a nie inny jej obraz funkcjonuje w pamięci potomnych.

Autorka wskazuje, że „Imperatyw obrony i walki z agresorami zewnętrznymi na długo zdeterminował mentalność szlachecką, stając się warunkiem *sine qua non* ówczesnych wzorców i wzorów osobowych” (s. 206), a pisząc o cnotach szlacheckich, wymienia m.in. „wierność” „rozumianą jako lojalność wobec króla, społeczeństwa i państwa” i „męstwo” stawiane w „ideologii wojennej” „w rzędzie pierwszoplanowych cnót” (s. 102). Dodaje przy tym, iż „każdy wzorowy szlachcic służy Rzeczypospolitej w czasie pokoju, na wypadek wojny mężnie staje do walki. Uosabia jednocześnie heroizm cywilizacyjny i wojenny” (s. 204). Wspomniany już „potop” najlepiej jednak pokazał tę rzekomą „wierność królowi i państwu”, zdradzonemu wówczas masowo przez szlachtę, to rzekome „męstwo” i ten rzekomy „heroizm wojenny i „cywilizacyjny”, kiedy to szwedzki najazd wsparty przez szlachtę zmienił Polskę po 700 latach państwowości w materialną i kulturalną pustynię. Świderskiej-Włodarczyk jako specjalistce od średniowiecza powinien być znany również inny przykład „męstwa” i „heroizmu wojennego” szlachty, a mianowicie z bitwy pod Chojnicami z 18 września 1454 r., kiedy to „16 tysięcy wojsk polskich w starciu z dwukrotnie słabszym wrogiem poniosło dotkliwą klęskę, na skutek odmowy podporządkowania się dowództwu panów wielkopolskich [...], których szlachta nie chciała słuchać”⁴⁸. Przy czym bezceremonialne odmówienie „w imieniu Małopolski dalszych świadczeń na wojnę pruską” świadczyło już wówczas o „całkowitej obojętności na losy państwa toczącego wojnę z groźnym przeciwnikiem”⁴⁹.

Autorka zawzięcie twierdzi, że szlachcic, który w XVI i XVII w. „w coraz mniejszym stopniu identyfikował się z panującym [...] znacznie wyżej stawał dobro Rzeczypospolitej, przede wszystkim wobec niej poczuwał się do zobowiązań i ciągle gotów był, jak jego rycerscy antenaci, bronić jej do samego końca nawet, jeśli przyszyłoby mu złożyć w ofierze własne życie” (s. 14). Tymczasem w II po-

⁴⁸ J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 19–20.

⁴⁹ „Już podczas wojny z Zakonem w latach 1454–1466 pospolite ruszenie nie doczekało końca rokowań i rozjechało się wbrew woli króla i jego rady. Sytuacja powtórzyła się w październiku 1497 r., gdy na skutek niekarności pospolitego ruszenia doszło do klęski w lasach buko-wińskich”. I dalej: „Brak funduszków na opłacenie zaciężnego wojska w czasie wojny pruskiej w latach 1519–1525 r. i niedbałość w doprowadzeniu zaciężnego przedsięwzięcia do końca pogrzebały możliwość likwidacji państwa krzyżackiego w Prusach i włączenia tych ziem do Korony”; tamże, s. 20, 31–32.

łowie XVII stulecia, kiedy to szlachecka anarchia osiągnęła apogeum, nastąpiła „degeneracja sejmów, które wskutek ciągłych zrywań nie były w stanie uchwalić odpowiednich podatków na potrzeby obronne kraju”⁵⁰. W związku z tym Jan III Sobieski wymownie skonstatował, iż: „zdumiewa się i sama natura, która najmniejszemu i najlichszemu dawszy sposób obrony zwierzęciu, nam tylko samym nie siła, albo nieuniknione przeznaczenie, ale jakoby z umysłu jakiego nasadzona ujmuje złośliwość”⁵¹. Do wcześniejszego okresu warto z kolei przytoczyć to, co o agresji szwedzkiej z 1625 r. napisał Konstanty Górski:

Już po raz trzeci powtórzyło się z najcisłej dokładnością to samo zjawisko. Nieprzyjaciel nachodzi ojczyznę i zastaje ją bezbronną; zamki zapuszczone bez załóg i żadnego wojska w polu tak, że zamiast okupować krwią każdą piędź ziemi, z niesłychanymi wysiłkami koleją długich i uciążliwych wojen przez ojców zdobytą, odbywa marsz tryumfalny. Zajmuje bez oporu znaczną przestrzeń kraju, urządza ją stosownie do swoich celów, wyzyskuje wszystko na swoją korzyść i trzeba potem wiele lat czasu, wielkiego trudu dużo bardzo pieniędzy i strumieni krwi, ażeby go z niej wyrugować [...] nie wiem, czy twardo było w głowach, czy w sercach przodków naszych, że patrząc na taką potworność i doświadczając jej skutków, nie mogli się zdobyć na naprawę złego⁵².

Gaspar de Tende Hauteville, francuski szlachcic, który przebywał w Polsce za panowania Jana II Kazimierza w latach 1648–1668 jako „intendent” dworu królewskiego, pisał tak o tym rzekomym „bronieniu ojczyzny do samego końca” przez szlachtę (wskazując na przykładzie Trzciany i Beresteczka, iż herbowi znad Wisły nigdy nie wykorzystują zwycięstw, co zaczęło się zresztą już od Grunwaldu, o czym autorka jako specjalistka od średniowiecza powinna wiedzieć najlepiej):

Wykorzystanie odniesionego zwycięstwa nie leży w zwyczaju Polaków. Kiedy w Prusach wygrali wielką bitwę przeciwko królowi szwedzkiemu Gustawowi, a sam Gustaw został ranny i z trudem zdołał uciec, mimo wszystko nie ścigali go, lecz zostawili mu tak wystarczającą ilość czasu, że zdołał dotrzeć do Sztumu – pomiędzy Malborkiem a Marienweder – tam się wzmocnić, zebrać resztki swojej armii i z większym jeszcze niż dotychczas impetem rzucić się ponownie na Polskę⁵³.

Skutkiem był haniebny rozejm w Altmarku zostawiający w rękach Szwedów liczne porty i zezwalający im na pobór ceł w Gdańsku. Dziwił się też ów Francuz

⁵⁰ Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, wyd. 2, Warszawa 1994, s. 523–524.

⁵¹ AGAD, AR, dz. II, Mowa Najjaśniejszego Króla JMci Jana III szczęśliwie panującego, którą [na] senatus Consilium po zerwanym sejmie w Grodnie in A 1688 d. 24 Martii [miał], ks. 27, s. 28–29; Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 438–439.

⁵² K. Górski, *Wojna Rzeczypospolitej Polskiej ze Szwecją za panowania Zygmunta III-go, od roku 1621-go do 1629-go*, „Biblioteka Warszawska” R. 47, 1888, t. 186, z. 556, s. 59.

⁵³ *Mysli o Polsce*, s. 32.

fatalnemu zmarnowaniu wiktorii pod Beresteczkiem: „Podobnie zrobili Polacy dnia 30 czerwca 1651 r., kiedy wygrali bitwę, w której Kozacy i Tatarzy zostali doszczętnie rozgromieni, a chan oraz kozacki dowódca Chmielnicki zostali zmuszeni do ucieczki, Polacy nie tylko ich nie ścigali, ale wycofali się i o niczym więcej nie myśleli, jak tylko o co rychlejszym zawarciu pokoju”⁵⁴. Wtórował mu ówczesny świadek zdarzenia, dodając, że „Chciało się do żon, do gospodarstwa i do pierzyn, a na pokrycie swego lenistwa wyszukiwali spod ziemi argumenty”⁵⁵.

Gdy Świdarska-Włodarczyk na temat szlacheckiej wolności pisze, że:

Istotę tych kompetencji stanowił świadomy związek ludzi niezależnych, funkcjonujących na zasadzie „zbiorowego *consensusu*”, a nie z nakazu absolutnego władcy. Wobec tego trzeba się w pełni zgodzić z Łukaszem Górnickim, który z uzasadnioną dumą podkreślał, że „takiej nigdzie wolności nie masz jako w Polsce”. Taka wolność w pełni zasługiwała na miano złotej (s. 203),

i wcześniej, że owa wolność „Zgodnie ze standardami epoki nigdy nie była tożsama z samowolą i nie sankcjonowała prawa do łamania prawa, a wręcz rozumiano ją jako najwyższą próbę kompetencji obywatelskich, wyjątkowych zresztą na tle europejskim” (s. 201), to zdaje się zapominać, że to nikt inny jak Łukasz Górnicki właśnie już w XVI w. zauważył, że odstąpiono od rządzenia pospołu, czego skutki musiały być fatalne, wolność wszak przerodziła się w swawolę⁵⁶. On też był jednym z czołowych krytyków tzw. demokracji szlacheckiej piętnującym szlachtę za jej niechęć do reform w tak dosadnych słowach, iż: „jednoć to głupi ludzie odmianę ze złego w dobre nie chcą”⁵⁷.

Gdy autorka podkreśla, że szlacheccy posłowie musieli „strzec nienaruszalności prawa” i stali „na straży nienaruszalności prawa i praworządności” (s. 143), to też zdaje się zapominać, że: „prawo dla społeczności szlacheckiej miało charakter instrumentalny. Dobrze było, gdy służyło jej wąsko pojętym interesom, złe, gdy trzeba było je przestrzegać”⁵⁸. Przy czym nie sposób tu nie zauważyć, iż „wolno-

⁵⁴ *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, t. 1, Kraków 1971, s. 313, 324; *Myśli o Polsce*, s. 55–56.

⁵⁵ *Myśli o Polsce*, s. 32.

⁵⁶ Ł. Górnicki, *Droga do zupełnej wolności*, oprac. W. Stec, Warszawa 1997, s. 22–23.

⁵⁷ Tamże, s. 74.

⁵⁸ Przykładem za panowania Zygmunta III mogą być chociażby samowolne zjazdy – kolski z 10 sierpnia 1590 r czy dysydenckie w Chmielniku (25 lipca 1591) i Radomiu (2 lutego 1592), które szlachta uznawała za rzecz normalną; J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 66, 93. Zob. też: P.P. Szpaczyński, *Spór o postawę Zygmunta III wobec prawa*, „Almanach Historyczny” 2012, t. 14, s. 289–302.

ści szlacheckie« [...] w zasadzie były całkowitym bezprawiem⁵⁹. W dodatku po osiągnięciu przez szlachtę „już właściwie pełni zdobyczy politycznych, jej troską stało się pilne śledzenie poczynań tronu, by nie naruszył któregośkolwiek z przywilejów, owych mitycznych »praw i wolności«⁶⁰, „łagodnego monarchę niejednokrotnie określała mianem okrutnego tyrana⁶¹. Dla przykładu „w czasie rokosz Zembrzydowskiego z bogobojnego i cnotliwego króla Zygmunta III zrobiła nie tylko groźnego tyrana łamiącego wszelkie prawa, ale także sodomitę, kazirodcę i gracza w piłkę, co miało całkowicie pograżać króla w oczach ogłupionych mas szlacheckich⁶².

Socjolog Jan Sowa w *Fantomowym ciele króla* (nawiązując do koncepcji „dwóch ciał króla”, przedstawionej niegdyś przez Ernesta Kantorowicza w książce pod takim samym tytułem, twierdzi, że od śmierci Zygmunta II Augusta Rzeczpospolita nie istniała jako państwo w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale była bardziej fantomem, urojeniem, wyobrażeniem, uproszczeniem) wskazuje m.in. na skojarzenia edypalne, warte przytoczenia w kontekście paranoidalnego wręcz wyolbrzymiania przez szlachtę absolutystycznego zagrożenia ze strony monarchy (który był przecież jednym z najsłabszych władców nowożytnej Europy). Otóż „Z psychoanalitycznego punktu widzenia fantomowe ciało króla to inna nazwa na założycielski mord, w którym szlachta pozbyła się króla/ojca, aby mieć swobodny dostęp do Rzeczypospolitej/matki”, skutkiem czego „Demokracja szlachecka była kazirodczym sposobem organizacji rozkoszy występującej pod postacią pełnej immanencji władzy w szlacheckim ciele”. I dalej: „martwy ojciec powracał w swoim Imieniu, prześladowając szlachtę w czarnych koszmarach *absolutum dominium*. Podobnie jak Edyp Polacy również nie umknęli przekleństwu *tyche* i oznaczało ono dla nich to samo, co dla Edypa: wygnanie⁶³.

Autorka snuje dość dziwny wywód w odniesieniu do majątności jako korzystnego wyróżnika wzorca szlacheckiego:

wypłaty dla wojska często docierały z opóźnieniem. Był to nie tylko problem podkomendnych, lecz przede wszystkim dowódców, zwłaszcza hetmanów, którzy sięgali wtedy do własnych zasobów, aby powstrzymać niezadowolenie. W tej sytuacji brak własnych pieniędzy mógł przesądzić o niepowodzeniu przedsięwzięcia, a w dalszej konsekwencji narazić na niebezpieczeństwo interes narodowy i państwowy. Wy-

⁵⁹ J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 87.

⁶⁰ Tamże, s. 71.

⁶¹ Tamże, s. 38.

⁶² Tamże, s. 92.

⁶³ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 406, 410; P.P. Szpachyński, *Spór o królową Bonę*, s. 296.

nika z tego, że majątność to korzystny wyróżnik wzorca szlacheckiego, zarówno ta umiarkowana, jak i ta znaczna, pod warunkiem, że jej właściciel nie przeznaczał jej na blichtr, na epatowanie bogactwem, lecz pożytkował na cele publiczne i potrzeby państwowe (s. 85, 87).

Wśród hetmanów, którzy „w praktyce potrafili sprostać wymaganiom na wodzów”, wymienia m.in. Jana Karola Chodkiewicza (s. 163–164), dodając, że: „Przekonanie o tym, że »jaki będzie wódz, takie będzie wojsko« [...] odbija się zwielokrotnionym echem w cytowanych źródłach” (s. 170).

Świdarska-Włodarczyk najwyraźniej nie wie, jak zwycięzca spod Kircholmu w czasie walki ze Szwedami o Inflanty musiał ukrywać się przed żołnierzami, aby nie patrzeć, jak z głodu strzelają do własnych koni, chcąc pożywić się ich mięsem, gdyż szlachta zamiast uchwałać pobory na obronę Inflant, rozrywała sejmy; jak groził z tego powodu, że wysadzi któryś z zamków inflanckich w powietrze, by samemu zginąć i wstrząsnąć sumieniem obojętnego „narodu”⁶⁴. Dość przytoczyć fragment listu hetmana Jana Karola Chodkiewicza do króla Zygmunta III w czasie wojny z Rosją:

jako płonne są za granicą państw nabytki, jeśli doma Rzeczpospolita ucisk cierpi; tak gdzie przy nadwątlonej ochocie nie staje dalej wątku, gdzie drzemiącym odprawuje się wojna okiem, gdzie albo nieczułość, albo niepotęga do wszelkiej zagradza okazji, gdzie przy szczęściu lgną wszyscy, a najmniejsza pochurność wszystkich płoszy, gdzie więcej chęci porywczych, niż statecznego hartu, lepiej w kąt powrócić, niż podniósłszy żagle za jednym przeciwnym wiatrem nazad się cofać [...] Bez wojska na traktaty powabiać nieprzyjaciela, to jest właśnie, co głodnemu prosić o chleb, który wolny w rękach swych ma szafunek [...] Cóż dla Boga za korzyść z sejmu?, jaka obrona granic?, jaki zawierania pokoju warunek, wiem, że nie z W.K.M. dzieje się, co się dzieje [...] gdzie zdrowa ziębnie rada, gdzie rady nie wspiera pieniężny zasilek, gdzie tego obojga nie ukrzepi moc wojskowa, próżny i najmędrszego zapęd⁶⁵.

Autorka przekonuje, że „nie należy dawać wiary narzekaniom na szlachecką skłonność do lenistwa, do marnotrawienia czasu na rozrywki i przyjemno-

⁶⁴ „Już się prezentować rycerstwu nie śmiem [...]. Utaiłem się w Berzonach, kryję się przed nimi, nie chcąc na takie mizeryje i skwierk ich, co i słyszeć brzydko, okiem swym patrzeć. Głód potężniej nad nieprzyjaciela wszystkich uciska a prawie *ad extrema* pędzi i do tego już przyszło, że konie swe jezdne, na których częste wiktoryje fortunnie odnosili, nie mając je czym i siebie karmić, z wielkim żalem strzelają i tymi się żywią [...] nie podam tyłu nieprzyjacielowi, zamknę się na którymkolwiek zamku, dam się zwlec, ale kto mi w tym nie praw będzie, przed Bogiem winien zostanie”; J.K. Chodkiewicz do Zygmunta III, Ryga, 19 III 1604, *Listy staropolskie z epoki Wazów*, wyd. H. Malewska, wyd. 2, Warszawa 1977, s. 40–41.

⁶⁵ J.K. Chodkiewicz do Zygmunta III z Cimkowicz, 22 VI 1613, *Korespondencje Jana Karola Chodkiewicza*, wyd. W. Chomętowski, t. 1, Warszawa 1875, s. 171–176.

ści” (s. 94). Przeczą temu jednak liczne przekazy źródłowe zawierające opinie na temat lenistwa szlachty, pochodzące z dłuższych przedziałów czasowych. I tak nuncjusz Giulio Ruggieri, który pod koniec panowania Zygmunta Augusta przebywał prawie 2 lata w Polsce, zauważył w odniesieniu do szlachetnie urodzonych, iż: „Z przyrodzenia powolni, lubią próżnowanie i pohulanki, najmniejszego nie cierpią przymusu [...] Upijanie jest u nich chwalebny zwyczajem [...] przeciwnie trzeźwość, poczytywana jest za grubiaństwo”⁶⁶. Marcin Kromer wskazywał na „niedbalstwo, opieszałość i niechęć do podejmowania wysiłków, jaka cechuje ich w niejednej dziedzinie”⁶⁷. Król Stefan Batory wprost stwierdził: „Polacy [...] naród płochoy, wytrwałości nie ma, zabawę woli niż pracę [...]. Fantazji dużo, ale gdy się na słowa wyczerpią, do czynu ochoty i sił brak. Sekretu nie zachowa; mówić dużo lubi, czynić mało”⁶⁸. Siedemnastowieczny poeta i teoretyk literatury, piszący w języku łacińskim, Maciej Sarbiewski również skonstatował: „A jak lubią długo o wszystkim mówić, tak powoli zabierają się do czynu”⁶⁹.

Szlachta już w średniowieczu zaczęła „tracić zainteresowanie do wojen i stopniowo przekształcać się ze stanu rycerskiego w stan ziemiański, zachowując w dalszym ciągu to pierwsze określenie”⁷⁰.

Za udział w kampaniach wojennych [...] kazała sobie płacić, obowiązkowe pospolite ruszenie wykorzystywała do rokoszy i dalszych roszczeń wobec tronu, a na uchwalanie podatków [przez poddanych jej chłopów, bo sama – jak już wspomniano – z jakichkolwiek obowiązków wobec państwa była zwolniona] godziła się w ostateczności, gdy nieprzyjaciel siedział na karku⁷¹.

Jakby tego było mało, „uprzywilejowani i prawi” przekazywali poufne informacje „sąsiadom władcom, a nawet ostrzegali ich przed działaniami swego monarchy przeciw ich interesom, za co byli wynagradzani pieniędzmi i tytułami”⁷². „Pacyfistyczna postawa szlachty” była nieustannie „narzucana monarchom jako podstawowy kanon polityki zagranicznej państwa wypływający z niechęci do ponoszenia kosztów wojen i rachuby na pokojowe rozstrzygnięcie konfliktów sąsiedz-

⁶⁶ *Cudzoziemcy o Polsce*, s. 140; *Myśli o Polsce*, s. 49.

⁶⁷ M. Kromer, *Polska, myśli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego, księgi dwie*, wyd. S. Kazikowski, R. Marchwiński, Olsztyn 1977, s. 61–63; *Myśli o Polsce*, s. 52.

⁶⁸ *Myśli wybrane*, zebrał A. Górski, Warszawa 1934, s. 101; *Myśli o Polsce*, s. 51.

⁶⁹ M. Sarbiewski, *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer*, przeł. M. Plezia, Wrocław 1954, s. 201–202; *Myśli o Polsce*, s. 54.

⁷⁰ J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 17.

⁷¹ Tamże, s. 91.

⁷² Tamże, s. 93.

kich. Jest to tym bardziej znamienne, iż w publicystyce [...] brak zdrowej myśli dotyczącej obrony”. Szlachta, jeśli już chciała bronić państwa, to jedynie przy użyciu pospolitego ruszenia i tylko w razie obcego najazdu⁷³.

Świderska-Włodarczyk chwali jednak wojny sprawiedliwe:

Idea wojny sprawiedliwej, zapoczątkowana przez Pawła Włodkowica, obecna jest we wszystkich analizowanych pismach, poczynając od Modrzewskiego, a skończywszy na Fredrze [...]. Taka wojna przekreślała zaborcze oraz prywatne motywy działań zbrojnych, dopuszczając jedynie te, których celem była obrona suwerenności państwowej i religijnej. Jej idea stanowiła rodzaj kompasu etycznego, który miał militarny pragmatyzm kierować na właściwe tory. Duch symbiozy tych dwóch wartości – jak postulowali moralisi – to siła napędowa wszelkich poczynań nowożytnych dowódców. Kazała im ona wojnę traktować jako ostateczność, po wyczerpaniu wszelkich prób porozumienia z nieprzyjacielem (s. 169).

Tymczasem Jan Kochanowski (którego do kaznodziejów, na których przy okazji pomstuje autorka, zaliczyć nie sposób) w *Odprawie posłów greckich* zawarł święte słowa: „Na każdy rok nam każą radzić o obronie, Ba, radźmy też o wojnie, nie wszystko się brońmy: Radźmy, jako kogo bić; lepiej, niż go czekać!”⁷⁴. Święte, bo gdyby szlachta posłuchała poety, to nie hodowałaby tak zawzięcie przyszłych zaborców dwa wieki u granic Rzeczypospolitej na jej zgubę. Wcześniej na wieść o spustoszeniu Podola przez Tatarów w 1575 r. Kochanowski pisał tak:

Wieczna sromota i nienagrodzona
 Szkoda, Polaku! Ziemia spustoszona
 Podolska leży, a pohaniec sprosny,
 Nad Niestrem siedząc, dzieli łup żałosny. [...]
 Tak obieżałe stado więc drapają
 Rozboje wilcy, gdy po woli mają,
 Że ani pasterz nad owcami chodzi,
 Ani ostrożnych psów za sobą wodzi.
 Jakiego serca Turkowi dodamy,
 Jeśli tak lekkim ludziom nie zdołamy? [...]
 Zetrzy sen z oczu, a czuj w czas o sobie,
 Cny Lachu! [...]
 Skujmy talerze na talery, skujmy,
 A żołnierzowi pieniądze gotujmy. [...]
 Cieszy mnie ten rym: »Polak mądr po szkodzie«;
 Lecz jeśli prawda i z tego nas zbudzie,

⁷³ Tamże, s. 63–64.

⁷⁴ J. Kochanowski, *Odprawa posłów greckich*, oprac. A. Strumiłło, Warszawa 1982, s. 51.

Nową przypowieść Polak sobie kupi,
 Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi⁷⁵.

Co do zaborców, których Świdarska-Włodarczyk obarcza winą za zepsucie szlachcie wizerunku, to warto zauważyć, że herbowi nad Wisłą, ewidentnie źle (bo bez jakiegokolwiek umiaru) korzystając z wolności i prawa obierania królów, nieustannie chronili przyszłych zaborców przed własnymi wojowniczymi monarchami, skutkiem czego wyhodowali ich u granic Rzeczypospolitej na jej i swoją zgubę. Oddali wszak w ciągu wieków wielkie zasługi Brandenburgii (ratując ją wynikającym z niechęci do płacenia podatków pacyfizmem przed Jagiełłą, Kazimierzem Jagiellończykiem i Zygmuntem I, a następnie wspierając za kolejnych władców, zmuszonych przez szlachtę do różnych ustępstw na rzecz Hohenzollernów, przekupujących zresztą regularnie szlachetnie urodzonych, prawych i uprzywilejowanych łapówkami), Moskwie (ratując ją za Zygmunta III zlekceważeniem błagalnego wręcz apelu monarchy o to, aby po zajęciu carskiej stolicy „na gruntowne tej zaczętej wojny skończenie, potężnych a potrzebnych posiłków nie żalowali, które nie na żadną prywatę, nie na jedną osobę, ale na Rzeczpospolitą i na syny jej, na pożytek wspólny i sławę nieśmiertelną obracać się będą”; apelu zakończonemu wymownymi słowami: „Trzeba to, co się zepsowało naprawić, co się zaczęło skończyć, co się podaje potężnie dźwigać. Potrzeba odwagę raz uczynić taką, aby więcej już odważać się nie przyszło”⁷⁶) i Austrii (tu już zawinił sam król Sobieski, „rodak” wywodzący się z szlachecko-magnackiego stanu, który mając na widoku własny interes dynastyczny i Moskwie przy okazji bardzo się przysłużył haniebnym pokojem Grzymułtowskiego).

Problem ze szlachtą wdzięcznych zaborców (za wyżej wymienione usługi i tak później chronione przez nich tzw. prawa kardynalne) pojawił się po rozbiorach, kiedy to Polacy (czytaj: szlachta), jak zauważył Aleksander Świętochowski, „mieli do wyboru dwie drogi: albo wynaturzyć się i znikczemnieć, posłużyć za karmę dla swych zaborców, albo nie bacząc na wszystkie straty, porażki, ruiny, ratować swoje życie ciągłym buntem przeciw gwałtom”⁷⁷. O wyborze jednej z tych dróg przesądziły dwie postawy sprzed rozbiorów, na które również wskazał Świętochowski,

⁷⁵ J. Kochanowski, *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, wyd. 4, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 62–65.

⁷⁶ BCz, rkps 350; TN 106, Instrukcja na sejmiki przedsejmowe w 1611 r., s. 90–105; P.P. Szpaczynski, *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587–1618*, Kraków 2013, s. 352–353.

⁷⁷ *Po siedemdziesięciu pięciu latach (7 grudnia 1905)*, w: A. Świętochowski, *Liberum veto*, wyb. S. Handler, t. 2, Warszawa 1976, s. 452–454; *Mysli o Polsce*, s. 161.

pisząc, że Polskę zgubiło to, iż „nicponie ją osłabiali lub zaprzędawali, a bohaterowie nie potrafili jej uratować”⁷⁸. Koresponduje to zresztą wprost z przytoczonymi już wcześniej słowami anonimowego *Prawego syna ojczyzny* w *Dialogu do Ojczyzny*, który już u progu XVII w. pisał o Polsce „umierasz” i wskazywał: „Przyczyny te są, dla których umierasz, / Że rzadkie syny, gęstsze wyrodky masz”⁷⁹.

Nicponiami czy wyrodkami z czasów zaborów (o których Stanisław Wyspiański w *Wyzwoleniu* pisał „Warchoły, to wy! – Wy co liżecie obcych wrogów podłóże, czołgacie się u obcych rządów i całujecie najeżdźcom łapy, uznając w nich prawowitych wam królów [...]. Warchoły, to wy, co się nie czujecie Polską i żywym poddaństwem i niewoli protestem”⁸⁰) zaborcy gardzili, bohaterów i synów nienawidzili. (To o tych drugich właśnie na wieść o wybuchu powstania listopadowego Aleksander A. Bestużew w liście z Kaukazu do matki pisał: „daj Boże, by krew zalała polskich panów”⁸¹). O obu car Mikołaj I powiedział wprost: „Znam tylko dwa typy Polaków: tych, którzy się zbuntowali przeciko mnie, i tych, którzy pozostali mi wierni – jednych nienawidzę, drugimi gardzę”⁸². Korespondowało to ze słowami Adama Jerzego Czartoryskiego, wypowiedzianymi na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego w Paryżu 3 maja 1840 r.: „W ciągu całego mego życia widziałem w naszym kraju tylko dwie partie. Partię polską i antypolską, ludzi godnych i ludzi bez sumienia tych, którzy pragnęli ojczyzny wolnej i niepodległej, i tych, którzy woleli upadające obce panowanie”⁸³.

Wizerunek szlachty w historiografii wbrew temu, co twierdzi Świdarska-Włodarczyk, i tak jest zbyt łagodny. Historykom polskim z niebywałą łatwością przychodziło wszak zawsze stawianie przed trybunałem Historii królów i rozliczanie ich za przewinienia „samozwańczego” narodu. To jednak, że za tego czy innego króla coś kluczowego utracono, nie oznacza bynajmniej, że to obciąża konto panującego wówczas monarchy. W Polsce królem (i to z władzą absolutną, o czym już wspomniano) w rzeczywistości była bowiem szlachta⁸⁴ (a król de facto jej pod-

⁷⁸ *Księga cytatów*, s. 518; *Myśli o Polsce*, s. 160.

⁷⁹ *Pisma polityczne*, t. 1, s. 65.

⁸⁰ *Myśli o Polsce*, s. 180.

⁸¹ „Byłem niezmiernie zasmucony i oburzony wiadomością o zdradzie warszawskiej. Jaka szkoda, że nie uda mi się wymienić kul [...] z panami dobrodziejami [...] Krew ich zaleje, ale czy na zawsze? Daj Boże”; *Myśli o Polsce*, s. 99.

⁸² Tamże, s. 113.

⁸³ A.J. Czartoryski, *Polityką kieruje nie tylko interes, ale i moralność*, wyb. J. Skowronek, oprac. J.R. Nowak, Warszawa 1992, s. 115; *Myśli o Polsce*, s. 86.

⁸⁴ Stanowisko takie doskonale ilustruje wypowiedź Litwina w dialogu na temat przywilejów szlacheckich: „ile szlachty, tyle królów”, A. Rotundus, *Rozmowa Polaka z Litwinem*, wyd. J. Korzeniowski, Kraków 1890 („Biblioteka Pisarzy Polskich” nr 11).

danym, zarządcą, administratorem, urzędnikiem sprawującym władzę z nadania właściciela państwa, czyli tzw. wspólnoty ludzi wolnych, tolerowanym dopóty, dopóki nie naruszał absurdalnych przywilejów szlachty) i wszelkie straty terytorialne (łącznie z tą największą, a więc utratą państwa⁸⁵) obciążają tylko i wyłącznie konto stanu uprzywilejowanego, który samowładczo mienił się „narodem” (odmawiając tego prawa mieszczanom, nie wspominając już o chłopach, których nie traktowano nawet jak ludzi, ale wręcz jak część inwentarza – własność szlacheckiego pana)⁸⁶.

Historycy, aby chronić lub też wybielać szlachtę, często winą za całe zło obarczali (jeśli już nie tylko króla tego czy tamtego) magnaterię (jakby zapominając, że przecież każdy magnat był szlachcicem). Tak dalece się w tym posunęli, że rządy tzw. oligarchii magnackiej przenosili nawet na pierwszą połowę XVII w. Ostatecznie wycofali się jednak z tego, twierdząc, iż o oligarchach można mówić dopiero w drugiej połowie tegoż stulecia⁸⁷. Z tym że i w odniesieniu do tego okresu nie da się obronić twierdzenia, iż wówczas szlachta utraciła kontrolę nad państwem na rzecz magnaterii, gdyż podczas rokoszu (pod wodzą marszałka wielkiego i hetmana polnego koronnego Jerzego Lubomirskiego) w latach 1665–1666 to przecież fanatycznie przywiązane do „złotej wolności” masy średniej i drobnej szlachty utraciły (o czym już wspomniano) plany reform Jana II Kazimierza. Ba, zmusiły go tym samym do abdykacji, nie bacząc na to, iż król na ponad sto lat przed tragedią przestrzegał herbowych przed rozbiorami Rzeczypospolitej, wymieniając wprost wszystkich 3 przyszłych zaborców⁸⁸. (Autor podręcznika akademickiego Mariusz Markiewicz słusznie podkreślił, że Jan Kazimierz to jeden z najwybitniejszych królów w naszych dziejach⁸⁹, gdyż mało który z monarchów polskich „cieszył się” podobną antypatią szlachty, jak ostatni z Jagiellonów po kądzieli. „Owa nienawiść narodu szlacheckiego przetrwała bardzo długo, a echa

⁸⁵ O tym, że szlachta wymusiła na Zygmuncie I, aby dokumentem z 25 lutego 1538 r. „przyznał, że Korona Polska stanowi własność narodu”, i o tym, że za sprawą szlachty „rozdzielono interes dynastii od interesu kraju”: J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 42, 44, 53.

⁸⁶ P.P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III z Zygmuntem II Augustem*, IG, 2018, t. 12, s. 255–256.

⁸⁷ W. Czapliński, *Rządy oligarchii magnackiej w Polsce nowożytnej*, w: tegoż: *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966, s. 130–163; Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 13.

⁸⁸ *Mowa Króla Jego Mości Jana Kazimierza na sejmie warszawskim 1661 circa materiam electionis*, w: *Historia Polski nowożytnej. Wybór tekstów źródłowych*, cz. 1, oprac. S. Ochmann, K. Matwijowski, Wrocław 1985, s. 102–106.

⁸⁹ M. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, wyd. 2, Kraków 2002, s. 555.

jej znajdujemy”, nawet u tak poważnych badaczy jak chociażby Tadeusz Korzon, „który – jak przyznał Zbigniew Wójcik – nieobiektywnie, by rzec wręcz, z nienawiścią, pisał o tym królu”⁹⁰. Wójcikowi „znacznie bliższe” – jak to ujął – były „słowa wielkiego historyka z pierwszej połowy naszego stulecia, Władysława Konopczyńskiego, który twierdził, że szlachta odpłaciła Janowi Kazimierzowi niewdzięcznością i buntem za jego troski i trudy w czasie najazdu szwedzkiego, jak też za późniejsze mądre a zbawienne przestrogi”⁹¹. A skoro już o tym rzeczywiście „wielkim historyku” mowa, to nie sposób nie wspomnieć, że na szlachie nie zostawił on suchej nitki, zarzucając jej wręcz „zwierzęcy egoizm”⁹².

Utrącenie reform królewskich przez szlachtę dokonało się wbrew większości magnatów, którzy byli wówczas gotowi zgodzić się na wzmocnienie władzy królewskiej⁹³. Ba, to również wbrew magnaterii (która wołała zgodnie z życzeniem abdykującego Jana Kazimierza dokonać wyboru kandydata francuskiego, marzyła się jej wszak monarchia na wzór Ludwika XIV), ogół szarej szlachty przeforsował na tron „rodaka” i „Piasta” Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Za nim przemawiało wszak to, że był „niebogaty, a więc nie niebezpieczny, nieżonaty, młody (miał 28 lat), katolik, bez doświadczenia politycznego i większych ambicji, dlatego niegroźny dla »złotej wolności«”⁹⁴. Michał – prawnuk kanclerza Jana Zamoyskiego – zwykł ujmująco mawiać, „żeby było z wygodą i waszmościów, i pożytkiem Rzeczypospolitej”⁹⁵, co przypomina powiedzenie, żeby był wilk syty i owca cała. Problem w tym, że szlachta wciąż była głodna przywilejów tak, że kolejnemu królowi zostało już tylko rozdawnictwo wakujących urzędów i dzierżawienie dóbr

⁹⁰ Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 151.

⁹¹ Tamże; W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 2, wyd. 2, Warszawa 1986, s. 66.

⁹² W. Konopczyński, *Liberum veto, Studium porównawczo-historyczne*, Kraków 1918, s. 220; P.P. Szpaczyński, *Spór o postawę*, s. 289–290, 292.

⁹³ „Większość senatorów była gotowa zgodzić się na wzmocnienie władzy królewskiej w Rzeczypospolitej [...]. Doświadczenia klęsk ponoszonych na Ukrainie w wojnach z Moskwą czy Szwecją sprawiły, że byli gotowi poprzeć zmiany ustrojowe, które przecież nie zagrażały ich pozycji społecznej i politycznej. Takie myślenie było natomiast zupełnie obce średniej i drobnej szlachcie z województw, w których zachowała swoją pozycję polityczną, czyli z tzw. górnych województw, Wielkopolski i Małopolski”; M. Markiewicz, *Historia Polski*, s. 551. Do czasów drugiej połowy XVII w. spory wewnątrz stanu uprzywilejowanego, czyli między magnaterią a ubogą i średniozamożną szlachtą, „należy traktować jako drobne nieporozumienia w rodzinie, likwidowane natychmiast w przypadku najmniejszego zagrożenia ze strony króla. W takich okolicznościach obowiązywała bezwzględna solidarność”; J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni*, s. 26, 73, 86, 95.

⁹⁴ A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki, w: Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1978, s. 388–390.

⁹⁵ Tamże, s. 393.

królewskich, a i „na te – jak to ujął Wójcik – resztki władzy patrzono niechętnie”⁹⁶. Jan III Sobieski, choć zdawał sobie sprawę, że opierając się na szlachcie, mógłby z łatwością pokonać magnacką opozycję, nie zdecydował się jednak na to, gdyż wiedział, że szlachta i tak nigdy nie zgodzi się na wzmocnienie władzy królewskiej i przeprowadzenie przynajmniej tych najbardziej koniecznych reform, ratujących państwo przed upadkiem⁹⁷. Tym bardziej że w drugiej połowie XVII w. miała ona już potężnych protektorów w państwach ościennych.

W połowie 1667 r. Szwecja i Brandenburgia podpisały (odnowiony w 1686 i 1696 r.) traktat w celu popierania w Polsce anarchii szlacheckiej i „złotej wolności”. W 1686 r. podobny układ z Brandenburgią zawarła też Austria, która w 1675 r. z kolei w tej samej sprawie weszła w porozumienie z Rosją⁹⁸. Doskonały znawca spraw polskich Pierre des Noyers (sekretarz i doradca dwóch polskich królowych Francuzek – Ludwiki Marii Gonzagi i Marii Kazimierzy d’Arquien) trafnie oceniał sytuację zauważając, że herbowi nad Wisłą „pamiętają tylko o swojej wolności, którą tracą krok za krokiem, gdyż opanowała ich ona całkowicie, gdyby rząd ich był bardziej monarchiczny, to sprawy tutejsze układałyby się lepiej, ale demokracja psuje wszystko”⁹⁹.

W ówczesnym położeniu geopolitycznym – jak słusznie skonstratował Wójcik – tylko silna i scentralizowana monarchia, oparta na potężnym wojsku i dobrze zorganizowanym skarbie, mogła zapewnić państwu polskiemu utrzymanie odpowiedniej pozycji w Europie. Zamiast tego nastąpiło u nas coś, co śmiało możemy nazwać degradacją władzy państwowej, degradacją państwa¹⁰⁰.

I dalej:

[...] ustrój Rzeczypospolitej [...] staje się w drugiej połowie XVII wieku dla większości obserwatorów obcych jakąś anomalią, oazą anarchii i rozkładu [...] opór szlachty

⁹⁶ Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 517.

⁹⁷ „Sobieski mógł co najwyżej wykorzystywać hasła czy idee szlacheckie, by gromadzić szlachtę w swoim obozie przeciw malkontentom. Rozumiał, że nie mógłby, opierając się na tej szlachcie, ograniczyć jej wolności”; J. Stolicki, *Konflikt Jana III z opozycją magnacką w latach 1688–1689. Czy Sobieski mógł i powinien rozprawić się z opozycją?*, w: *Jarżmo Ligi Świętej? Jan III Sobieski i Rzeczpospolita w latach 1684–1696*, red. D. Milewski, Warszawa 2017, s. 77. „[...] paradoksalna sytuacja – szlachta była gotowa na sejm konny u boku Majestatu i na rozprawę zbrojną z opozycją w imię obrony wolności szlacheckich i wolnej elekcji, królowi zaś, który na tę rozprawę miał ją prowadzić, przyświecały zgoła odmienne cele”; Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 456.

⁹⁸ Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 231, 512–513.

⁹⁹ Tamże, s. 420.

¹⁰⁰ Tamże, s. 519.

przed próbą jakichkolwiek reform [...] przekonanej o zupełnie wyjątkowej doskonałości ustroju Rzeczypospolitej [...] to skostnienie lub właściwie zanik myślenia kategoriami państwowymi prowadzący do wyizolowania Polski z realiów politycznych ówczesnej Europy [...] stanowił główną przyczynę upadku¹⁰¹.

Szlachta do końca XVII w. (gdyż po Sobieskim królów polskich wybierali już nie herbowi, a obce potencje) miała decydujący wpływ na to, co działo się w państwie i z państwem i jest, jeśli nawet nie jedynym, to na pewno głównym sprawcą nieszczęść Rzeczypospolitej (na czele z rozbiorami, których w XVIII w. nie sposób już było uniknąć wobec potęgi sąsiadów, wyhodowanych przez wieki na głupocie herbowych u granic polsko-litewskich).

Reasumując, należy podkreślić, że celem historyka jest dążenie do prawdy historycznej, a nie uprawianie polityki historycznej. Absolutnie w związku z tym nie można się zgodzić ze stwierdzeniami Urszuli Świdorskiej-Włodarczyk, że szlachta była w zdecydowanej większości taka, jaka według staropolskich utworów propagujących wzorce moralne powinna była być, ani z tym, że wizerunek herbowym znad Wisły zepsuli kaznodzieje, zaborcy czy komuniści (gdyż nikt tak nie zepsuł szlachcie polskiej wizerunku jak ona sama go sobie zepsuła swoją egoistyczną, pełną chciwości, pazerności i lekkomyślności postawą wobec króla i państwa). Potwierdzają to zaprezentowane wyżej opinie (wywodzące się wprost ze źródeł bądź na nich oparte, jaskrawo sprzeczne z prezentowanymi przez autorkę) osób, które kaznodziejami nie były, a z zaborcami czy komunistami nie miały nic wspólnego.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów
Biblioteka Czartoryskich
Biblioteka Jagiellońska

Źródła drukowane

Acta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego, wyd. W. Dworzaczek, t. 1: 1572–1632, cz. 2: 1617–1632, Poznań 1957.
Czartoryski A.J., *Politykę kieruje nie tylko interes, ale i moralność*, wyb. J. Skowronek, oprac. J.R. Nowak, Warszawa 1992.

¹⁰¹ Tamże, s. 520.

- Decjusz J.L., *Księga o czasach króla Zygmunta*, przeł. K. Komaniecki, oprac. T. Bieńkowski, Warszawa 1960.
- Diariusze sejmowe roku 1585*, wyd. A. Czuczynski, Kraków 1901 (*Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 18).
- Dmowski R., *Myśli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1933.
- Dzieje w Koronie Polskiej z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy, od roku 1538, aż do roku 1572, którego Król Zygmunt August umarł. Przez Łukasza Górnickiego, tykocińskiego i Wasilkowskiego starostę spisane*, Warszawa 1805.
- Górnicki Ł., *Droga do zupełnej wolności*, oprac. W. Stec, Warszawa 1997.
- Jana Długosza kanonika krakowskiego dziejów polskich ksiąg dwanaście*, wyd. A. Przędziecki, przeł. K. Mecherzyński, t. 3, Kraków 1869.
- Kochanowski J., *Odprawa posłów greckich*, oprac. A. Strumiłło, Warszawa 1982.
- Kochanowski J., *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, wyd. 4, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997.
- Korespondencje Jana Karola Chodkiewicza*, wyd. W. Chomętowski, t. 1, Warszawa 1875.
- Krasiński Z., *Listy do ojca*, oprac. S. Pigoń, Warszawa 1963.
- Krman D., *Cestovný denník*, oprac. M. Cipár, Tatran 1975.
- Kromer M., *Polska, myśli o położeniu, ludności, obyczajach, urządach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego, księgi dwie*, wyd. S. Kazikowski, R. Marchwiński, Olsztyn 1977.
- Listy staropolskie z epoki Wazów*, wyd. H. Malewska, wyd. 2, Warszawa 1977.
- Mowa Króla Jęgo Mości Jana Kazimierza na sejmie warszawskim 1661 circa materiam electionis*, w: *Historia Polski nowożytnej. Wybór tekstów źródłowych*, cz. 1, oprac. S. Ochmann, K. Matwijowski, Wrocław 1985.
- Myśli wybrane*, zebrał A. Górski, Warszawa 1934.
- Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, t. 1: *Poezja*, wyd. J. Czubek, Kraków 1916.
- Rotundus A., *Rozmowa Polaka z Litwinem*, wyd. J. Korzeniowski, Kraków 1890 („Biblioteka Pisarzy Polskich” nr 11).
- Sarbiewski M., *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer*, przeł. M. Plezia, Wrocław 1954.
- Skarga P., *Kazania sejmowe*, oprac. J. Tazbir, M. Korolko, wyd. oparte na publikacji krytycznej z 1972 r., Wrocław 2010.
- Witkiewicz S.I., *Narkotyki – niemyte dusze*, oprac. A. Micińska, Warszawa 1975.

Opracowania

- Byliński J., Kaczorowski W., *Król, Wielmożni i Jaśnie Oświeceni a gmin szlachecki w XVI i na początku XVII wieku*, w: *Wobec Króla i Rzeczypospolitej. Magnateria w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Kraków 2012.
- Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, t. 1, Kraków 1971.
- Cudzym zdaniem, Poglądy, refleksje aforyzmy*, Kraków 1989.

- Cynarski S., *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia*, Warszawa–Kraków 1996.
- Czapliński W., *Rządy oligarchii magnackiej w Polsce nowożytnej*, w: tegoż: *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966.
- Górski K., *Wojna Rzeczypospolitej Polskiej ze Szwecją za panowania Zygmunta III, od roku 1621-go do 1629-go*, „Biblioteka Warszawska” R. 47, 1888, t. 186, z. 556.
- Hoffman K.B., *Historia reform politycznych w dawnej Polsce*, wstępem poprzedził A. Wierzbicki, Warszawa 1988.
- Kaczmarczyk Z., *Kazimierz Wielki (1333–1370), król polski*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1967.
- Konopczyński W., *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 2, wyd. 2, Warszawa 1986.
- Konopczyński W., *Liberum veto, Studium porównawczo-historyczne*, Kraków 1918.
- Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XII wieku*, oprac. P. Hertz, W. Kopański, Warszawa 1975, s. 184.
- Kwiatkowski E., *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*, Kraków 1931.
- Markiewicz M., *Historia Polski 1492–1795*, wyd. 2, Kraków 2002.
- Myśli o Polsce i Polakach. Wybór opinii polskich i obcych od XV do XX wieku*, oprac. J.R. Nowak, Katowice 1994.
- Po siedemdziesięciu pięciu latach (7 grudnia 1905)*, w: A. Świętochowski, *Liberum veto*, wyb. S. Handler, t. 2, Warszawa 1976.
- Popée F., *Aleksander Jagiellończyk (1461–1506), król polski*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, Kraków 1935.
- Przyboś A., *Michał Korybut Wiśniowiecki*, w: *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1978.
- Seredyka J., *Ekonomiczne i polityczne poglądy Mikołaja Wolskiego w planach tajnego poselstwa do cesarza Ferdynanda II w 1627 roku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu” 1970, Historia VII.
- Seredyka J., *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III 1629–1632. Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*, Opole 1978.
- Seredyka J., *Sejm w Toruniu z 1626 roku*, Warszawa 1966.
- Seredyka J., *Sejm zawiedzionych nadziei (1627)*, Opole 1981.
- Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.
- Spierski Z., *Jan Tarnowski 1488–1561*, Warszawa 1977.
- Stolicki J., *Konflikt Jana III z opozycją magnacką w latach 1688–1689. Czy Sobieski mógł i powinien rozprawić się z opozycją?*, w: *Jarzmo Ligi Świętej? Jan III Sobieski i Rzeczpospolita w latach 1684–1696*, red. D. Milewski, Warszawa 2017.
- Szpaczyński P.P., *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587–1618*, Kraków 2013.
- Szpaczyński P.P., *O przyczynach upadku I Rzeczypospolitej*, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2015, t. 9.
- Szpaczyński P.P., *Piotr Skarga i Zygmunt III. W czterechsetną rocznicę śmierci królewskiego kaznodziei*, „Studia Oecumenica” 2012, t. 12.

- Szpaczyński P.P., *Porównanie Zygmunta III z Zygmuntem II Augustem*, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2018, t. 12.
- Szpaczyński P.P., *Spór o królową Bonę*, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2018, t. 12.
- Szpaczyński P.P., *Spór o postawę Zygmunta III wobec prawa*, „Almanach Historyczny” 2012, t. 14.
- Szujski J., *Dzieje Polski*, t. 3: *Królowie wolno obierani*, cz. 1: 1572–1668, Lwów 1864.
- Wójcik Z., *Jan Sobieski 1629–1696*, wyd. 2, Warszawa 1994.
- Wyczański A., *Szlachta polska XVI wieku*, Warszawa 2001.